

BETHANIA



NR 7 (259) PAŹDZIERNIK 2019 r.



*Królowo Różańca Świętego
Módl się za nami*

Msza św. dla chorych - 14.09.2019 r.



Chór im. Jana Pawła II



Duszpasterstwo Akademickie STRYCH



Zakochani w Różańcu

Żyjemy w trudnych czasach. Wiele osób nie radzi sobie z wszechobecnym złem, ulegając niepokojom i zniechęceniu. W tym wypadku nie ma lepszego rozwiązania niż modlitwa różańcowa. Jesteśmy szczęściarzami, bo mamy Różaniec. Bo się możemy uchwycić tajemnic, które dokonały największych rewolucji w dziejach świata. Nasza Ojczyzna przetrwała bo wierzący przodkowie odmawiali Różaniec, wzywając na pomoc Matkę Najświętszą. Wśród świętych Kościoła jest wielu czcicieli Różańca św. a my możemy uczyć się od nich zawierzenia Maryi i wręcz dziecięcej ufności w Jej matczyną opiekę.

Św. Jan Paweł II

„Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! Taka wspaniała modlitwa! Wspaniała w jej prostocie i jej głębi. W tej modlitwie powtarzamy po wielokroć słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swej kuzynki, Elżbiety. Na tle słów: „Zdrowaś Maryjo” dusza uzmysławia sobie zasadnicze wydarzenia (Tajemnice) z życia Jezusa Chrystusa... Modlitwa tak prosta i tak bogata. Z głębi mojego serca zachęcam wszystkich do jej odmawiania.”

„Weźmy znowu do rąk, najdrożsi bracia i siostry, różaniec, aby wyrazić naszą cześć dla Maryi, aby nauczyć się od Niej, jak być pilnym uczniem Boskiego Mistrza, aby wyprosić Jej niebieską opiekę tak w naszych codziennych potrzebach, jak i przy wielkich problemach, które nękają Kościół i całą ludzkość.”

Św. Jan XXIII

Jako ćwiczenie pobożności chrześcijańskiej wśród wiernych obrządku katolickiego, (...) Różaniec zajmuje pierwsze miejsce po Mszy Świętej i Brewiarzu, dla duchownych i po uczestnictwie w Sakramentach, dla świeckich.

Św. Ludwik Grignon de Monfort

„Jeśli już osiągnąłeś, z pomocą łaski Bożej, wysoki stopień praktyk modlitewnych, pilnuj starannie, aby nie zaniedbywać odmawiania Różańca, jeśli chcesz pozostać na tym poziomie i wzrastać w pokorze. Nikt, kto odmawia codziennie Różaniec, nie popadnie w herezję ani nie zwiedzie go diabeł. To oświadczenie, które chciałbym podpisać moją krwią.”

Św. Josemaría Escrivá

„Różaniec Święty to potężna broń. Używaj jej z ufnością, a skutek wprawi cię w zadziwienie”

„Dla inteligentnych ludzi, którzy traktują naukę jako broń, Różaniec powinien być najbardziej przydatnym narzędziem. Ten pozornie nudny sposób jest

bląganiem dzieci do Matki, niszczy każde ziarno próżności i dumy”

„Zawsze odkładacie modlitwę różańcową na potem, w końcu nie odmawiacie jej, ponieważ chce się wam spać. Co jeśli nie będzie innego razu? Módl się wszędzie, nawet na ulicy, to pomoże ci czuć stałą obecność Bożą”

Św. Maksymilian Maria

„Prosta a wzniosła zarazem modlitwa – to Różaniec św. Przez tę modlitwę łatwo możemy otrzymać wielkie łaski i błogosławieństwo Boże. W serca zbolełe sphywa balsam ukojenia, w duszach zrozpaczonych wita znowu promyk nadziei. Modlitwa więc, a szczególnie Różaniec, oto zlecenia Niepokalanej dla nas wszystkich”.

Św. Łucja dos Santos z Fafimy

„Najświętsza Maryja Dziewica w czasach, w których żyjemy, nadała tej modlitwie szczególną wartość. Niezależnie od tego z jakimi problemami się borykamy: stałymi bądź tymczasowymi, czy dotyczą życia publicznego czy prywatnego, każdy z nich może rozwiązać Różaniec. Nie ma trudności, która nie została by wyjaśniona przez tę modlitwę”

Św. Ojciec Pio

„Modlitwa różańcowa jest syntezą naszej wiary, podporą naszej nadziei, żarem naszej miłości”.

„Kochajcie Maryję i starajcie się, by Ją kochano. Odmawiajcie zawsze Jej Różaniec i czyńcie dobro. Dzięki tej modlitwie szatan spuszcza swe ataki i będzie pokonany, i to zawsze. Jest to modlitwa do Tej, która odnosi triumf nad wszystkim i nad wszystkimi”.

Bł. Pius IX

„Jeśli pragniecie, by w waszych sercach, domach, krajach zagościł pokój, gromadźcie się wspólnie i odmawiajcie Różaniec, zawsze bez względu na to jak jesteście utrudzeni”

Św. Józef Sebastian Pelczar

„Różaniec jest wędką, którą Maryja łowi grzeszników i z morza nieprawości wyciąga na brzeg miłosierdzia. Różaniec jest kotwicą, którą Maryja chwytą kuszonych i trzyma przy sobie, by ich nie uniosła fala namiętności. Różaniec jest łańcuchem o piętnastu ogniach, do którego przyczepiamy nasze dusze - kiedyś ręka Maryi pociągnie ten łańcuch i podźwignie na wzgórze niebieskie wszystkich, którzy się go mocno trzymają” ().



Przed nami drugi odcinek lektury listów św. Ignacego Loyoli. Założyciel zakonu jezuitów miał od początku swojego nawrócenia wielkie pragnienie udania się na misje. Odkrył jednak, że Pan Bóg zaprasza go, by stanął na czele nowopowstałego zakonu, a to wielkie pragnienie nawracania niewiernych realizowali jego duchowi synowie – jezuiti. W krótkim czasie Ignacy odkrył, że korespondencja, którą intensywnie prowadził, była bardzo potężnym narzędziem apostolskim. Dzisiaj pochylimy się nad jednym z najwspanialszych jego listów do siostry Teresy Rejadell (czyt. Rehadel), klauzuruwej zakonniczki z zakonu św. Klary, którą Ignacy poznał podczas swoich studiów w latach 1524-26.

Już na początku listu pierwszy Generał jezuitów pisze o swoim wielkim pragnieniu szukania i znajdowania woli Bożej we wszystkim. Przede wszystkim pomagając i służąc tym, którzy pragną ze wszystkich sił tak jak on służyć Chrystusowi. Ten duch przenika wszystkie jego listy. Ignacy miał wielkie i szczerze pragnienie, aby wszystko, cokolwiek zamierza zrobić, co zdecyduje i robi, służyło większej chwale Bożej. Ci, którzy z nim żyli, zaświadczyli, że kiedy zegar wybijał pełną godzinę, Ignacy zatrzymywał się na kilka sekund refleksji, zadając sobie pytanie: „czy to, co teraz robię, jest wolą Bożą?”

Taki był nasz święty. Niemal obsesyjnie skupiony na Bogu, którego wielkiego miłosierdzia doświadczył i któremu pragnął służyć ze wszystkich sił. Ten święty po mistrzowsku towarzyszył wszystkim, którzy szczerym sercem szukali Boga, czego świadectwem jest list do siostry Teresy.

Ignacy nakreśla w nim drogę duchowego rozwoju oraz pokusy, z którymi musi się zmierzyć każdy, kto pragnie głębokiego i autentycznego życia wewnętrznego. Zauważa, że kiedy ktoś jest na początku swojego nawrócenia i zmiany życia, wtedy doświadcza pokus, które mają go odciągnąć od Boga. Zły duch, nieprzyjaciel natury ludzkiej, podsuwa wtedy lęk i myśli tego typu: „Jak dasz radę tak żyć przez pozostałe lata życia, które ci zostały?”, „Tak radykalne życie z Bogiem jest za trudne dla ciebie. Po co ci to?”, „Naprawdę chcesz się tyle modlić? Pościć? Wszyscy się będą z ciebie śmiać!”. Zły duch ma na celu wystraszyć nas, zniechęcić i odwieźć od nowej drogi życia. Będzie więc pokazywał jedynie trudności i przeszkody, w ogóle nie wspominając o radości życia z Bogiem i pocieszeniu, którego Pan udziela swoim wiernym sługom.

Pokusy, o których przed chwilą pisałem, pojawiają się zawsze, kiedy ktoś pragnie naprawdę, na poważnie zacząć swoją przygodę z Bogiem. Po kilku tygodniach,

może miesiącach wielkiego pocieszenia zaczyna się czas trudu na modlitwie, zniechęcenia, podważania autentyczności doświadczenia Boga. Każda osoba, która zapragnęła czegoś więcej w życiu duchowym, tego doświadczyła.

Kiedy jednak jest się wiernym pomimo trudności, zły duch zauważa, że zniechęceniem nic nie wskóra. Wtedy zmienia strategię dostosowując się do nas, by nas zwieść. Ignacy sam bardzo mocno doświadczył kolejnej pokusy. Kiedy był już parę lat po swoim nawróceniu, dużo pościł i pokutował, a nadto szczerym sercem pomagał biednym i potrzebującym, pojawiły się w nim myśli, że jest już świętym, jest kimś niezwykłym i niewielu jest na świecie takich jak on. Była to pokusa subtelnej pychy, stawiania się we własnych oczach wyżej niż się na to zasługuje. Przekonania o swojej wspaniałości, świętości i dobroci. Ignacy intuicyjnie czuł, że to jest pokusa. Przecież pokorą jest zależność od Boga i uświadomienie sobie, że wszelkie dobro, które w nas jest, od Niego pochodzi. Nie chodzi przecież o chępczenie się własną samodoskonalością. To była subtelna pokusa, która miała na celu stawienie w centrum nie Boga, ale siebie samego. Pokusa zwodnicza i wymagająca dużej uważności, aby jej nie ulec. Ignacy, kiedy pojawiały się w nim takie myśli, stawiał sobie przed oczy wszystkie grzechy swojego życia, uniżając się i przypominając, jak bardzo obraził swojego Pana i Stwórcę. Dzięki temu nie popadł w zwodniczą pokusę próżnej chwały, jak niestety wielu, którzy szczerze szukając w nią Pana Boga popadają.

Ignacy zostawił również Teresie bardzo cenną zasadę postępowania w tego typu pokusach. Mianowicie, kiedy nieprzyjaciel prowadzi nas do próżnej chwały należy uniżyć się i przypominać swoje grzechy. Kiedy natomiast zły duch poniża nas i pokazuje, jak jesteśmy beznadziejni, wtedy powinniśmy przedstawić sobie przed oczami Boże miłosierdzie i przypominać wielkie łaski, jakie otrzymaliśmy. W ten sposób zawsze powinniśmy działać przeciwnie do strategii złego ducha.

Św. Ignacemu trzeba przyznać, że bardzo dobrze znał psychikę ludzką i dogłębnie poznał ścieżki życia duchowego. Myślę, że życiu wielu z nas, którzy szczerze szukają Pana Boga, już nieraz pojawiła się podobna pokusa próżnej chwały. Ta subtelna myśl, że skoro tyle się modlę, tyle poszczę, tak dbam o bliźniego, to jestem kimś lepszym. Żyję inaczej niż inni, więc jestem kimś „lepszym”, bardziej „zaawansowanym” na Bożych drogach. Niezależnie od tego, czy to jest prawda czy nie, pokusa i tak jest śmiercionośna, ponieważ koncentruje nas na sobie samych, a nie na Bogu. Wtedy, według wska-

zówek Ignacego, powinniśmy przypominać sobie nasze grzechy, wady. A dobro, które jest w nas, uznać za dobro samego Boga, a nie naszą zasługę.

Ale na tym nie kończy się działanie złego ducha. Ignacy przestrzega siostrę Teresę jeszcze przed trzecią pokusą. Mianowicie fałszywą pokorą. Kiedy ktoś nie dał się wystraszyć trudnościom, nie popadł w samozadowolenie i próżną chwałę, to chociaż zły duch wie, że nie ma dostępu do takiej duszy, to chce ograniczyć jej dobry wpływ na innych pod pozorem pokory. Podpowiada wtedy, że pychą jest mówić o łaskach i dobru, jakie się otrzymało od Boga, że nie można o tym mówić, bo to byłoby chwalenie się i mogło być uznane za przechwalanie. Tymczasem, jak zauważa święty, kiedy nie szukamy swojej chwały, ale chwały Bożej, dzielenie się swoim doświadczeniem może być z wielkim pożytkiem dla innych, którzy zmagają się z pokusami i szukają Boga. Zachęca więc do roztropności i badania serca, aby we wszystkich szukać woli Bożej i Jego chwały, a nie swojej. A wtedy zły duch nie będzie miał do nas dostępu.

To jest tylko część z listu św. Ignacego do Teresy Rejadell. Niemniej nawet to krótkie streszczenie pokazuje wielkie zrozumienie spraw duchowych oraz zrozumienie działania złego ducha w życiu każdego, kto pragnie z całego serca kochać Boga i mu służyć. Kiedy ktoś postanawia zmienić swoje życie i podążać drogą Ewangelii, zły duch zawsze będzie stawiał przeszkody i zniechęcał. Kiedy to nie skutkuje, będzie prowadził do próżnej chwały i subtelnej pychy, która polega na przekonaniu o własnej świętości, a przez to na koncentracji na sobie, a nie na Bogu. Kiedy i tutaj nieprzyjaciół natury ludzkiej polegnie, prowadzi duszę tak, aby czyniła jak najmniej dobra wokół siebie poprzez fałszywą pokorę, przekonując ją, że nigdy i pod żadnym pozorem nie może mówić o swoim doświadczeniu Boga i swoich pragnieniach. Myślę, że każdy kto na poważnie traktował swoje życie z Bogiem, rozumie, o czym pisze św. Ignacy i może bardzo wiele skorzystać z jego mądrości, czego z całego serca życzę.

o. Zbigniew Szulczyk SJ

Nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca

Skąd pierwsze soboty miesiąca?

To nadzwyczajne zjawisko widziało około 70 000 osób zebranych w Fatimie 13.10.1917 roku. Jednych przyprowadziła tu ciekawość zapowiadanego cudu, drugich – wiara, że niebo nie kłamie, a innych – chęć ośmieszenia prostych wieśniaków. Tłumy ludzi zmoczonych padającym deszczem czekały cierpliwie. W pewnym momencie deszcz ustał i na niebie ukazało się białe słońce. Zaczęło ono wirować i zygzakiem spadać w kierunku ziemi. Przerażeni ludzie krzyczeli, padali na kolana i bili się w piersi. Zdarzało się, że niektóre niewidome osoby odzyskiwały wzrok i opuszczały swoje kule. Cud trwał około 10 minut i był widoczny w promieniu około 40 km. Po jego zakończeniu ludzie wstawali w suchych ubraniach. Zapowiadany cud słońca był znakiem potwierdzającym prawdziwe przekazy słowne fatimskich dzieci, które znajdowały się w tłumie.

A co działo się wcześniej z tymi dziećmi? W latach 1916-1917 trzykrotnie przychodził do nich anioł i prosił je o modlitwy i ofiary za grzeszników; była wojna i ginęli masowo ludzie. Przejęte dzieci bardzo zmieniły się.

13 maja 1917 r. o godz. 17.17 – na niebie dzieci widzą Panią ubraną w białe szaty. Mówi ona, że przychodzi

z nieba i prosi, by tu przychodziły przez kolejne 6 miesięcy. Pani pyta dzieci, czy chcą ofiarować Bogu cierpienia jako wynagrodzenie za grzechy i z prośbą o nawrócenie grzeszników. Prosi ich o codzienny różaniec w intencji zakończenia wojny.

13 czerwca – Pani prosi dzieci, by tu przychodziły i by codziennie odmawiały różaniec. 8-letniemu Franciszkowi i 6-letniej Hiacyncie mówi, że ich niedługo zabierze, a 9-letnią Łucję zostawi na jakiś czas (umarła 13.02.2008 r. mając 98 lat). Mówi dalej, że chce na świecie ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca. Uczy ich znanej nam modlitwy: „O mój Jezu, przebacznaj nam nasze grzechy...”. Dzieci widzą serce Pani otoczone cierniami grzechów. Wiadomość o widzeniu rozeszła się lotem błyskawicy. Miejscowy proboszcz wątpił w objawienia Pani.

13 lipca – Pani prosi o codzienne odmawianie różańca w intencji zakończenia wojny i w ofierze za grzeszników. Następnie Pani przerażonym dzieciom ukazuje piekło i dusze potępionych, dlatego dla ratowania grzeszników Bóg chce rozpowszechnienia nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca... Jeżeli jednak ludzie będą dalej obrażać Boga, to za papieża Piusa XI zacznie się II wojna... Mówi dalej: Przybędę, by prosić o poświęcenie



Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty...

13 sierpnia – burmistrz zabiera dzieci z domu i grozi okrutną karą. Nic to nie pomaga. W końcu odwozi je do ich domów. A na placu w Fatimie 20 000 osób widzi biały obłok.

19 sierpnia – Pani zjawia się, prosi dzieci, by nadal tu przychodziły i odmawiały codziennie różaniec. Zapowiada, że w październiku uczyni wielki cud. Prosi o modlitwy i ofiary za grzeszników, bo wielu z nich idzie do piekła.

13 września – gromadzą się tysiące ludzie. Pani zjawia się w południe i prosi, by zbudować tu kaplicę na Jej cześć. Mówi, że jest matką Bożą Różańcową. Prosi dzieci o odmawianie różańca w intencji zakończenia wojny. Mówi, że Pan Bóg jest zadowolony z ich ofiar. Miejscowy biskup przezornie milczy, choć tyle oszczerstw rzuca się na Kościół.

13 października - na miejsce przyszło w deszczu około 70 000 osób, o czym mówiliśmy na wstępie. A co działo się z pastuszkami? Przed samym ukazaniem się słońca Pani zjawia się dzieciom i mówi im, że jest Matką Bożą Różańcową. Prosi o zbudowanie kaplicy, o codzienny różaniec w intencji nawrócenia grzeszników. Po odejściu Matki Bożej deszcz ustał i dzieci ujrzały w słońcu Dzieciątka Jezus, Maryję i św. Józefa. Potem ludzie entuzjastycznie oblegali pastuszków.

Co działo się później z dziećmi? Franciszek zachorował na malarię i umarł 4.04.1919 r.; miał 11 lat. Zachorowała także Hiacynta i zmarła 20.02.1920 r.; miała 10 lat. Przy życiu została Łucja. W 1921 r. wyjechała do szkoły w Porto na 4 lata, a potem wstąpiła do zakonu. Matka

Boża będzie się jej dalej ukazywać. Oto 10.12.1925 r. powiedziała jej w Pontevedra: „*Córko moja, spójrz! Serce moje jest otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale je ranią. Przynajmniej ty staraj się Mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia tym, którzy przez pięć kolejnych miesięcy w pierwsze soboty miesiąca odprawią spowiedź i przyjmą komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut towarzyszyć mi będą rozmyślając o 15 tajemnicach różańca w intencji zaśluszczenia.*”.

Siostra Łucja powie później, że nabożeństwo pierwszych sobót ma mieć wyłącznie intencję wynagradzającą za:

- zniewagi i bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu,
- publiczne usiłowania wpajania w serca dzieci obojętności, pogardy, a nawet odrazy wobec Niepokalanej,
- bezpośrednie znieważanie Maryi w Jej świętych wizerunkach.

Siostra Łucja powie też, że do spowiedzi można przystąpić wcześniej. Z kolei kwadrans rozmyślania można poświęcić także tylko jednej tajemnicy.

Na koniec przypomnijmy, że Matka Boża Fatimska wzywa do nawrócenia, do odmawiania różańca, do zaśluszczenia za grzechy własne i grzechy drugich ludzi. Jakże nie przejąć się i nie wziąć do serca Jej orędzia pełnego miłości?

o. Zdzisław Wietrzak SJ

Komentarz do czytań niedzielnych Łk 18,1-8 /XXIX niedziela zwykła

Przypowieść o natarczywej wdowie

Na pytanie, jak często powinni się modlić, Jezus odpowiada: zawsze powinni modlić się i nie ustawać. Poszukiwanie takiego sposobu modlitwy, który odpowiadałby temu wezwaniu od samego początku, było obecne w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. Pojawiali się anachoreci, którzy opuszczali skupiska ludzkie i udawali się na pustynie, aby tam praktykować ascezę i modlitwę. Odkrywali oni jednak, że oprócz modlitwy muszą zajmować się codziennymi sprawami, związanymi z troską o jedzenie, dach nad głową itp. Również poświęcali czas tym, którzy przychodzili do nich, aby skorzystać z porady i mądrości lub też przyłączyć się do takiego sposobu życia.

Z tego doświadczenia zrodziła się praktyka Modlitwy Jezusowej. Podczas niej nieustannie powtarzano krótki fragment Pisma Świętego. Najbardziej znanym jest: **Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną**. I dlatego ten rodzaj modlitwy potrafili realizować również wtedy, gdy byli zajęci innymi

sprawami. Serce samo się modliło.

Trochę inaczej wezwanie do modlitwy nieustannej realizowało się na Zachodzie. Bardziej wiązało się z rozmyślaniami i intelektem. Polegało na pamiętaniu, tęsknocie za najwyższym, ustawicznym pragnieniem Boga, które mogło być realizowane również wtedy, gdy zajmowano się innymi sprawami życia codziennego.

W Kościele powszechnym od samego początku podkreślana jest waga modlitwy i Eucharystii. Tej modlitwy związanej z początkiem i końcem dnia, ale również modlitwy, która wzywa Boga pośród codziennych spraw. Szczytem tej modlitwy indywidualnej jest niedzielna i świąteczna liturgia. Wagę tego wydarzenia pozwala nam uzmysłwić sobie podejście i przekonanie, które było obecne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Św. Saturnin w IV wieku tak mówił: Chrześcijanin nie może żyć bez niedzielnej Eucharystii. Czy nie wiecie, że chrześcijanin istnieje dla Eucharystii, a Eucharystia dla chrześcijanina?

o. Bogdan Długosz SJ

„Ojciec Beyzym: Misjonarz wciąż aktualny”

Chyba już dziesiątki razy zdarzyło mi się spotkać kapłana czy misjonarza, który poświęcił własne życie służbie trędowatym. Tym razem muszę wyznać moje niemałe zakłopotanie. Nigdy bowiem nie zdarzyło mi się przeprowadzać wywiadu z ... umarłym. Ależ tak, dobrze przeczytaliście: z umarłym. Polski jezuita, ojciec Jan Beyzym, udzielił mi tego wywiadu 72 lata po swojej śmierci, abyśmy mogli poznać jego 14-letnią działalność wśród trędowatych. (...)

Ojciec Jan Beyzym urodził się w 1850 roku w Polsce, na Wołyniu. Mając zaledwie 13 lat był zmuszony zadbać o utrzymanie całej rodziny po konfiskacie majątku jego rodziców. Ukończywszy gimnazjum, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Był następnie prefektem studiów kleryków i profesorem języków francuskiego i rosyjskiego. Oddawał się także z miłością opiece nad chorymi i klerykami. Otrzymał od Ojca Generała pozwolenia na wyjazd do pomocy trędowatym, udał się na Madagaskar.

Kim jednak jest sam ojciec Beyzym? Czego dokonał? Dlaczego go wspominamy? Skierowaliśmy te pytania wprost do niego, mężczyzny wielkiego wzrostu, surowego w rysach, w sposobie wyrażania się i w gestach, ale głęboko wrażliwego i o sercu płonącym miłością.

Pytanie: Ojciec Beyzymie, tak szczerze: Jak się Ojciec czuje udzielając wywiadu „jako zmarły”?

Odpowiedź: Mówię szczerze, że pomijawszy zewnętrzne wrażenia, które z pewnością mają coś nadzwyczajnego, sama sprawa wcale mnie nie zaskakuje. Doświadczam prawdziwości słów: „kto żyje i wierzy we Mnie, nawet choćby i umarł, żyć będzie”. Ta pewność mnie ożywia.

P: Ojciec, dowiedzieliśmy się od pewnego Ojca współbrata i współrodaka, żyjącego współcześnie z nami, o działalności Ojca i o tym, że jest w toku Ojca proces beatyfikacyjny. Czy sam Ojciec mógłby nam opowiedzieć coś o własnych doświadczeniach?

O: Chętnie. Proszę mi jednak najpierw pozwolić na złożenie małego podziękowania ojcu Drażkowi i Stowarzyszeniu „Przyjaciół Raula Follereau”, ponieważ, poza tym, co czynią dla mojej chwały, okazują ogromną wrażliwość na moich braci trędowatych. Ale wracajmy do nas. Zatem, po niepowodzeniu planu udania się do Indii, wyruszyłem z Marsylii 10.11.1898 roku. Według przewidywań powinniśmy dotrzeć do portu Tamatara na Madagaskarze około 2 lub 6 grudnia. Niestety 21 listopada statek uległ wypadkowi, który spowodował opóźnienie w podróży. W rzeczywistości wyruszyliśmy 2 grudnia. Dotarliśmy do Majunga, innego portu Madagaskaru. Byłem zmuszony zsiąść tam na ląd, ponieważ

w Tamatarze szalała epidemia. Z Majunga udałem się do Mavatanam. Stąd zrobiłem 344 kilometry w lektyce, która była jedynym środkiem lokomocji. Byłem zdumiony patrząc na tragarzy, którzy za 30 nędznych franków nieśli podróżnika i jego bagaże. Byli niezmordowani, zawsze weseli, śmiali się, rozprawiali i biegli bez zatrzymywania się i bez jedzenia. Boso pokonywali kamieniste drogi, rzeki i bagna, wspinali się na strome skały. Wszystko to etapami 28, 35 a nawet 50 kilometrów bez jednej minuty odpoczynku. Nie są podobni do was, którzy nawet 100 metrów nie jesteście w stanie pokonać bez samochodu.

P: A kiedy przybył Ojciec na miejsce przeznaczenia?

O: Dnia 30 grudnia 1899 roku dotarłem do Tananariwy. Pozostałem w tym mieście, aż zacząłem rozumieć chorych. Następnie objąłem przytułek w Majunga.

P: Jak była zbudowana misja?

O: Przytułek składał się z czterech ogromnych szałasów, kościoła i mojego mieszkania. Kościół znajdował się pośrodku, mój domek był w pobliżu, mając z obu stron baraki. Te zaś były podzielone wewnątrz na małe cele bez podłogi i okien. Światło dochodziło przez drzwi, a umeblowanie stanowiła rogoża z sitowia rozpostarta na ziemi, na której spali chorzy.

P: Ilu było chorych? I w jakich znajdowali się warunkach?

O: Na początku 150 chorych. Kościół był wystarczająco duży, aby ich pomieścić, ale jakież był nędzny wewnątrz! Chorzy siedzieli na położonych na krzyż snopkach sitowia, nie było stropu. W zasadzie tylko 4 mury. I skoro nie było piecyków do gotowania, rozniecaliśmy ogień w rogu poszczególnych mieszkań. Zwykle w jednej celi mieszkała jedna rodzina z całym dobytkiem. Ci nieszczęśnicy ubierali się w to, co mieli; spłowiwały worek bywał ich jedynym luksusem. Na pożywienie składało się trochę ryżu, dostarczonego im co tydzień przez misję, której nie stać było na nic więcej. Żyliśmy wyłącznie z jałmużny.

P: A rząd nic nie robił?

O: Na te rzeczy czasy się nie zmieniają. Rząd wydzielił nam kawałek ziemi, ale była to ziemia słaba i musiała być ustawicznie uprawiana. Poza tym rząd nie zrobił nic więcej. Chorzy, którzy byli w stanie pracować, wruszali ziemię i siali to, co otrzymywali do siania: maniok, rzepę, niekiedy sami znajdowali się w sytuacji skrajnej nędzy.

P: Czy był jakiś personel?

O: Nie, ani lekarzy, ani zakonników, ani personelu złożonego z samych chorych. Byłem ogrodnikiem, zakrystianem i gospodarzem. Nie mieliśmy także apteki. Biedni znajdowali się w sytuacji przerażającej nędzy. Misjonarzy w okolicy było niewielu i nikt nie poświęcał

się wyłącznie służbie trędowatym. Wobec takiego stanu rzeczy co miałem robić? Powiedziałem sobie:” Poświęcę się ciałem i duszą tym nieszczęsnym. Zarazę się trędem, umrę, Maryja przyśle innego Polaka i wszystko pójdzie dobrze.” (...)

P: Ojcze, czy może Ojciec opowiedzieć jakieś wydarzenie, które szczególnie go uderzyło?

O: Pewnego dnia jeden z chorych powiedział mi, że ma silne bóle żołądka. Zapytałem go, czy nie zjadł czegoś niestrawnego, ponieważ niekiedy chorzy jedli to, co znaleźli. Ten nieszczęśnik jednak odparł mi, że nie jadł nic od trzech dni. Oddałem mu swój chleb i przyrzekłem pomoc także dla innych. Wróciwszy do siebie, rozplakałem się. Mówiłem do siebie: „Chciałbym zbudować szpital na co najmniej 200 chorych i sprowadzić siostry szarytki. Nie mam ani grosza, ale nie przestanę niepokoić Maryi dopóty, aż mnie nie wysłucha”. W dzień św. Józefa zjawił się oficer, przedstawiając się jako lekarz wojskowy i kierownik szpitala Malgaszów w Tanarariwie. Zaprosiłem go do domu, ale powiedział mi, że się śpieszy i że przybył tylko po to, by prosić mnie, abym mu pozwolił zajmować się chorymi, odwiedzając ich co tydzień i stosując konieczne leki. Dodał, że nie został wysłany oficjalnie, że przybywa z własnej inicjatywy, nie mogąc się pogodzić z faktem istnienia ludzi cierpiących bez żadnej pomocy. Skąd wiedział, że moi chorzy są zupełnie pozbawieni pomocy lekarskiej? Podziękowałem mu, ale nie miałem odwagi pytać go ani prosić o nic więcej, ponieważ nie miałem pieniędzy. On domyślił się tego i dodał, że nie oczekuje pieniędzy, że leki i opatrunki dostarczy za darmo i że co do tego porozumiał się już ze swoim przełożonym generałem. Po jego odjeździe podziękowałem Bogu i poleciłem moim chorym modlić się, aby cała sprawa się udała.

P: I jak się to skończyło?

O: Dnia 17 sierpnia tego roku otwarłem w Maranie, odległej o 5 km od Fianarantsoa, czynny do dzisiaj szpital, powstały dzięki jałmużnie otrzymanej od Polaków. Od tej chwili nabrałem odwagi: teraz moi trędowaci byli już bezpieczni.

P: Wydaje mi się jednak, iż ten szpital został wybudowany w jakimś nowym celu, różniącym się od dotychczasowych...

O: Słusznie, Rzeczywiście został on pomyślany przeze mnie w skrajnym przeciwieństwie do dotychczas istniejących. Nie był już gettem, miejscem nędzy i tragicznego oczekiwania na śmierć w bolesnej i beznadziejnej samotności, lecz schroniskiem, które, chociaż nie dawało pełnego wyzdrowienia, to przyczyniało się do uczynienia życia chorych bardziej ludzkim i mniej odosobnionym. Oczywiście absurdem jest myśleć, że i dzisiaj trąd można zwalczyć tylko przy pomocy niewielkich środków; nadal umierają miliony trędowatych! Nigdy was nie zrozumieem...

P: Niestety, Ojcze, także my tego nie rozumiemy. Ale powróćmy do doświadczeń Ojca: podczas 14-letniej działalności był Ojciec zajęty wyłącznie trędowatymi?

O: Nie. W czasie ostatnich lat mojego życia (ależ to dziwne, móc tak powiedzieć!), widząc, że kolonia trędowatych stała się dobrze zorganizowana i samowystarczalna, dowiedziałem się o kolonii więźniów, skazanych na ciężkie roboty w kopalniach na Sachalinie. Oddałem się ponownie do dyspozycji moich przełożonych, zaklinając ich, aby pozwolili mi udać się z pomocą tym nieszczęśliwym. Lecz Bóg raczył się zadowolić moja skromną służbą oddaną Mu dotychczas i wkrótce potem wezwał mnie do siebie.

P: Ojcze, przepraszam, Ojciec umarł na trąd? Czy nie przedsiębrał Ojciec żadnych środków ostrożności?

O: Absolutnie żadnych. Chciałem dzielić z chorymi wszystko, a nie tylko pomagać im i tyle. Czy to jasne? Byłem z nimi, oddychałem z nimi tym samym powietrzem, dotykałem moimi zdrowymi rękami ich ran. Podawałem im obiad, byłem nimi otoczony. Potrzebowali mnie jako ich jedynej pomocy. Czyż mogłem wycofać się? Pewnego dnia jeden ze zwiedzających kolonię patrząc na mnie, rzekł mi: „Ależ to niezwykle, że ojciec nie jest zarażony.” Bez słowa podniosłem rękaw i pokazałem mu ramię, gdzie pod skórą rozwijała się fioletowa plama. – „Nikt o tym nie wie – rzekłem mu – ale proszę spojrzeć tutaj: to trąd”. Nareszcie stałem się jednym z nich.

P: Muszę Ojcu wyznać, że te słowa przyprowadzają mnie o dreszcze. Przepraszam, kiedy Ojciec umarł?

O: Dnia 2 października 1912 roku. Moi przyjaciele trędowaci złożyli mnie na środku naszego kościółka i położyli obok mnie krzyż, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i świeże kwiaty. Potem przy pomocy kikutów rak wykopali mi grób na cmentarzu trędowatych; rozumieli, że ten, który ich kochał przez 14 lat, nie chciałby ich zostawić samych po śmierci.

P: Przyznaję, że teraz odczuwam mniej skrępowania rozmawiając z Ojcem „jak z umarłym”. Ale mam kłopot, jak zakończyć ten wywiad? Czy może Ojciec mi pomóc?

O: Oczywiście. Nie ma potrzeby dawać żadnego zakończenia. Jeśli oddajemy się na bezinteresowną służbę braciom, będziemy żyć na wieki.

P: Dziękuję Ojcu. Niech Ojciec modli się za nas z „wysoka”.

O: Jest to moją radością. Ale nie zapominajcie, że jest to radość, którą i wy możecie osiągnąć.

Po tych słowach Ojciec Bezym znika. On sam jest jak jego dzieło: znika w milczeniu. Wraca tam, skąd lepiej niż z jakiegokolwiek innego miejsca będzie mógł pomagać swoim małym trędowatym przyjaciółom. On znika, ale my pozostajemy. Po nim pozostaje przykład i wspomnienie. A po nas – co pozostanie?

Ignazio Boi

Tłumaczenie z j. włoskiego: Ks. Stanisław Pyska SJ

Konwenty Ojca Pio

San'Elia a Pianisi



25 stycznia 1904 roku wraz z towarzyszem z nowicjatu, bratem Anastasio i Ojcem Prowincjałem brat Pio przybył tutaj, by rozpocząć naukę retoryki i filozofii. Konwent w San'Elia a Pianisi [czyt.: sant elija a pianizi], jest tym, w którym po San Giovanni Rotondo Ojciec Pio przebywał najdłużej, bo prawie cztery lata.



Stromą, krętą drogą dojeżdżamy do urokliwego molizańskiego miasteczka, o tej porze dnia całkowicie uśpionego. Wąskie uliczki, niewysokie zabudowania, żar buchający od nagranych murów i z dala widoczny duży kościół oraz klasztor Ojców Kapucynów. Mimo pory sjeisty uchylone drzwi konwentu zachęcają nas do jak najszybszego schronienia się we wnętrzu.

Mały korytarz i kolejne drzwi, na otwarcie których musimy już cierpliwie czekać, mając czas na to, by wyobrazić sobie, jak tu mogło być przed ponad stu laty.

Uchylają się drzwi i zaprasza nas młody braciszek, który właśnie przerwał przygotowywanie posiłku dla współbraci, przeprasza nas i powraca do

swych obowiązków, a my wyruszamy korytarzami, wkraczając w miejsca, które są uświęcone obecnością Świętego Brata Pio. Lecz szybko okazuje się, że jest to konwent dwóch świętych kapucynów. Wśród wizerunków zdobiących korytarze pojawia się twarz Ojca Raffaele z San'Elia a Pianisi – rozpoznajemy w nim mnicha z monumentalnego pomnika przed kościoła. Dochodzimy do celi Ojca Raffaele. Tutaj mieszkał w latach 1865 – 1886 i tutaj zmarł w opinii świętości dnia 6 stycznia 1901 roku.

Mimo, że Ojciec Pio wstąpił do klasztoru w dwa lata później, istniała szczególna duchowa więź między tymi gigantami świętości, poświadczona przez Ojca Pio dedykacją pochwalną, napisaną przez niego w San Giovanni Rotondo 5 kwietnia 1956 roku, a przechowywaną właśnie tutaj.

„O duszo wybrana i czysta Ojca Raffaele, nie byłem godzien znaleźć się wśród tych, którzy Cię znali w twym pielgrzymowaniu tego doczesnego życia, lecz dziękuję Bogu, że pozwolił mi poznać Ciebie poprzez zapach twoich cnót. Twoje życie ujmuje moje myśli i moje serce i zapewne miłym będzie Bogu to, że mogę nawet w minimalnym stopniu Ciebie naśladować”.

W zupełnej ciszy przemierzamy korytarze, pokonujemy schody, spoglądamy przez okna na chiostro i wdychamy zapach świętości. Przedostatnia cela to cela Ojca Pio – niezbędne ubogie sprzęty, znowu drżenie serc, wzruszenie i nagle wzbudzające lęk wspomnienie.



To tutaj pewnej letniej nocy 1905 roku miał miejsce fakt, o którym on sam opowiadał:

„Znajdowałem się w San'Elia a Pianisi w okresie moich studiów filozofii. Pewnej letniej nocy, po odmówieniu modlitw na jutrznię, miałem otwarte okno

i drzwi z powodu wielkiego upału. Usłyszałem hałasy dochodzące, jak mi się zdawało, z sąsiedniej celi. Co o tej godzinie robi brat Anastasio? – pytałem sam siebie. Myśląc, że czuwa na modlitwie, zacząłem odmawiać Różaniec Święty. Hałasy stawały się coraz głośniejsze, postanowiłem więc zawołać na współbrata. Poczulem w międzyczasie silny zapach siarki. Podszedłem do okna i zawołałem: „Bracie Anastasio!, Bracie Anastasio!” – jednak bez zbytniego podnoszenia głosu. Gdy nie otrzymałem odpowiedzi, cofnąłem się i zobaczyłem, że przez drzwi wchodzi olbrzymi pies, z którego pyska dobywa się gęsty dym. Padłem na wznak na łóżko i wtedy usłyszałem jak mówi: „To on, to on”. Gdy tak leżałem, ujrzałem, jak bestia wyskakuje przez okno na dach budynku, znajdującego się naprzeciw, a następnie znika”.

Kolejnym miejscem, gdzie często przebywał Brat Pio, był chór i właśnie tutaj też wydarzyło się coś niezwykłego, o czym brat Pio – kleryk, pisał do swego duchowego przewodnika Ojca Agostino z San Marco in Lamis:

„Niedawno zdarzyło mi się coś nadzwyczajnego w czasie, gdy wraz z bratem Anastasio znajdowałem się na chórze - było około godziny 23., 18 stycznia 1905 r. Nagle znalazłem się gdzieś daleko, w jakimś szlacheckim domu, gdzie podczas gdy rodziła się dziewczynka, umierał jej ojciec. W tym momencie ukazała mi się Przenajświętsza Maryja i powiedziała mi: <Tobie powierzam to dziecko; to szlachetny kamień w stanie nie obrobionym, pracuj nad nim, oszlifuj go, spraw, by zajaśniał w całej krasie, ponieważ pewnego dnia zechcę się nim przyozdobić...>. Jak to będzie możliwe, jestem jeszcze biednym klerykiem i nie wiem nawet, czy będę miał szczęście i radość, by zostać kapłanem? A nawet

jeśli zostanę kapłanem, w jaki sposób będę mógł zająć się dzieckiem będąc tu, daleko od miejsca, gdzie ono jest? Matka Boża dodała: <Nie popadaj w zwątpienie, to ona sama przybędzie do ciebie, lecz najpierw spotkasz ją u Św. Piotra w Rzymie>. Po czym znowu znalazłem się na chórze”.

... i jak zostało powiedziane, tak się zdarzyło, a w celu dokładnego poznania tego epizodu odsyłamy do biografii.

Stojąc i patrząc z czcią na to miejsce, zastanawiamy się, w której z tych ławek klęczał Ojciec Pio podczas tej bilokacji. Wreszcie sami klękamy, zatapiając się w modlitwie.

Opuszczamy chór powoli kierując się do wyjścia – w międzyczasie pojawia się kapucyn, który uporał się ze swoimi obowiązkami i bezszelestnie nam towarzyszy. Żegnamy się z nim słowami „Pace e Bene” i słyszymy zatraskujące się za nami wielkie klasztorne drzwi.

Przed opuszczeniem Sant’Elia a Pianisi jeszcze wizyta w klasztornej kościele pod wezwaniem św. Franciszka, gdzie od roku 1690 (rok konsekracji) do Matki Bożej Niepokalanej, dominującej nad ołtarzem głównym, kierują swe prośby i podziękowania wierni. Wśród nich przez kilkadziesiąt lat był Sługa Boży Ojciec Raffaele da S. Elia a Pianisi, którego proces beatyfikacyjny trwa nadal, a doczesne szczątki tutaj zostały złożone. Przez blisko cztery lata św. Ojciec Pio na pewno kilka razy dziennie spoglądał na wizerunek swej Kochanej Mateńki, a dzisiaj my dostąpiliśmy tego szczęścia.

Dziękujemy Ci, Matko Boża i Tobie, Ojczy Pio!

AJ

Wspólnoty parafialne



Startuje Seminarium Odnowy Wiary!

Zapraszamy wszystkich na kolejne rekolekcje Odnowy Wiary organizowane przez wspólnotę Filadelfię przy parafii kolejowej. Rozpoczęliśmy w poniedziałek 14 października Eucharystią o godz. 18.00. Planujemy spotykać się w kolejne poniedziałki o godz. 18.00 aż do 16 grudnia. Będzie to kilkutygodniowa „podróż” z Panem Bogiem: poznawanie Go, słuchanie, pogłębianie przyjaźni z Nim. Wspólnie zgłębimy tajemnicę Boga i Jego bezwarunkowej Miłości. Chcemy odnawiać

nasze serca - mieszkania Boga, pragniemy uczyć się modlitwy wspólnotowej, doświadczać jej mocy, a także dzielić się świadectwem przemiany, jakiej dokonał w nas Duch św.

Do 21 października br. można dołączyć do grupy rekolekjonistów. Naprawdę warto zainwestować swój czas w odbudowę najważniejszej relacji w życiu.

W czasie trwania rekolekcji zapewniamy opiekę nad dziećmi.

Zapraszamy!



Opatrzność Jego nad tymi, którzy Mu ufają

Cóż może być ważniejszego od miłości Boga oraz wiary w Jego Opatrzność i Miłosierdzie? Cóż może być ważniejszego dla kościelnego chóru, od wielbienia Boga śpiewem, od śpiewu dla Niego w Jego pięknych świątyniach? Ten cel, my – chór im.

św. Jana Pawła II – realizujemy od 48 lat. W czasie ostatnich wakacji udało się nam spełnić kolejne marzenie – zaśpiewaliśmy w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie. Do stolicy przybyliśmy w przededniu 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Dlatego, w duchu oddania hołdu poległym Powstańcom, nasze pierwsze kroki skierowaliśmy do muzeum upamiętniającego ten heroiczny zryw. Z żalem a zarazem podziwem dla hartu ducha walczących przemierzaliśmy kolejne sale wystawowe i słuchaliśmy szczegółów relacji z każdego dnia powstania. Z bólem serca patrzyliśmy na zrujnowaną Warszawę, na te zgliszcza doszczętnie zniszczonego miasta, które miało się odbudować może za 100 lat albo wcale. Patrząc na otwarte rany Warszawy, na odwagę i poświęcenie młodych ludzi, którzy szli na pewną śmierć w obronie Ojczyzny, nie wolno nam nigdy zapomnieć o podstawowych wartościach: wierze w Boga i patriotyzmie, które dały tym ludziom siłę do walki, a potem pozwoliły szybko podźwignąć miasto z gruzów. Nie wolno nam nigdy zapomnieć o okrucieństwie Niemców w czasie II wojny światowej!

W niedzielę nastąpił kulminacyjny dzień naszego wyjazdu. Przybyliśmy do będącej wciąż jeszcze w budowie, okazałej Świątyni Opatrzności Bożej.



Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że mogliśmy tu zaśpiewać, że mogliśmy poprzez śpiew polecić Jego opiece siebie i rodziny, naszą społeczność parafialną, kapłanów i wszystkie sprawy. Wykonaliśmy dwa kon-

certy i zapewniliśmy oprawę muzyczną Mszy Świętej. Nasz śpiew zgromadził wiele osób z kręgu kultury warszawskiej. Przybyli licznie przyjaciele i znajomi naszego chóralnego kolegi Jana Kłoskowskiego, który 25 lat zachwycał Warszawiaków swym pięknym basem ze sceny Opery Warszawskiej. Obecnie ten rodowity Warszawianin mieszka w Nowym Sączu. Teraz nasz chór cieszy się jego obecnością i śpiewem. Po oficjalnej części zwiedziliśmy znajdujący się w podziemiach kościoła Panteon Pamięci. Potem udaliśmy się do Pałacu Jana III Sobieskiego w Wilanowie, a w kolejnych dniach zwiedziliśmy Zamek Królewski, Starówkę i znajdujące się tam kościoły oraz Pomnik Powstańca. Podziwialiśmy panoramę Warszawy z 30 piętra Pałacu Kultury i Nauki, wypoczywaliśmy nad Zalewem Zegrzyńskim. Pokłoniliśmy się także bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze, którego grób znajduje się przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W drodze powrotnej do Nowego Sącza złożyliśmy wizytę Fryderykowi Chopinowi w jego malowniczym dworku otoczonym pięknymi ogrodami w Żelazowej Woli. Ostatnim punktem naszej pielgrzymki była Bazylika Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie. W krótkim koncercie i modlitwie podziękowaliśmy Matce Najświętszej za opiekę i otrzymane łaski, oddając w Jej ręce dalszy nas los.



Dzięki Bogu pomimo panoszących się w czasie naszego pobytu w Warszawie burz mogliśmy zrealizować wszystkie zaplanowane punkty wyjazdu. Deszcz nas cudownie omijał, a tam gdzieśmy się przemieszczali, wschodziło słońce.

Nasz Bóg jest pełen dobroci i miłości, a Jego Opatrzność i Miłosierdzie nad tymi, którzy bezgranicznie Mu ufają. Polecamy się Bogu na kolejne lata naszej śpiewaczej posługi. Niech Jego Opatrzność nad nami czuwa.

Elżbieta Z-J



Razem łatwiej nieść krzyż

Chcę zapewnić wszystkich chorych, że nigdy nie są sami. Pan Jezus, który sam przeszedł przez trudne doświadczenia bólu i krzyża, jest obok was.

papież Franciszek

W sobotę 14.09.2019r., w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego sprawowana była w intencji chorych i cierpiących oraz podopiecznych parafialnego CARITAS Msza św. z udzieleniem Sakramentu Chorych.



Mszę św. uroczystie odprawił i kazanie wygłosił ojciec proboszcz Bogdan Długosz.

W wygłoszonym słowie Bożym do chorych i dotkniętych trudnościami zwrócił szczególną uwagę na zrozumienie zbawczego sensu cierpienia. Cierpienia, w którym Pan Bóg bezgranicznie nam towarzyszy. Mówił: „Kiedy pójdziemy do Pana Boga, to pewnie się zdziwimy, ile razy nam pomagał, ile razy był blisko nas, ile razy w tych doświadczeniach, w których wydawało się nam, że jesteśmy sami, On nas bardzo mocno wspierał i umacniał. I dzisiaj jako znak łaski, która przychodzi przez Namaszczenie Chorych, czyli niewielką ilość oleju, prosimy, żeby Pan Bóg w tym znaku dał swoją łaskę. Jaką? Nie wiemy. Ale myślę, że ważne, aby wierzyć, że daje. Daje mi łaskę, jakiej potrzebuję na dzień dzisiejszy, na ten czas i na czas, który przede mną”.

O ofiarowaniu własnych cierpień za innych mówił: „Jest to wielkie doświadczenie skarbu w Kościele, trudnego skarbu, kiedy jako chorzy możemy za wspólnotę ofiarować swoje cierpienia. Za tych, którzy Pana Boga nie szukają, którzy nie znajdują czasu, którzy się zgubili, którzy się zgorszyli, którzy żyją, jakby Pana Boga nie było. Może to doświadczenie przyniesie im łaskę zastanowienia i zatrzymania. I kiedy się spotkamy po drugiej stronie, myślę, że będą wdzięczni, że dzięki twojemu cierpieniu i ofiarowaniu za nich mogą być z Panem Bogiem na zawsze. Chcemy dzisiaj, aby Pan Jezus w tym momencie, kiedy Drzewo Krzyża podnosimy do góry, był nie jako znak cierpienia, ale jako znak miłości Boga Wiecznego

go, który oddaje życie za ciebie i za mnie. Boga, który otworzył swoje serce po to, by Krew i Woda stała się źródłem tego, co dzisiaj przyjmujemy jako Sakrament Chorych, Łaski Bożej, która jest konkretna, która się wylewa i która nam towarzyszy. Z wiarą przyjmujemy ten sakrament, bo Pan Bóg przynosi ci dzisiaj bardzo



konkretną łaskę w tych słowach: „PRZEZ TO ŚWIĘTE NAMASZCZENIE NIECH PAN W SWOIM NIESKOŃCZONYM MIŁOSIĘRZIU WSPOMOŻE CIEBIE ŁASKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO. AMEN.”



Msza św. zakończyła się wystawieniem Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwem lurdzким chorych. Po zakończonej uroczystości wielu jej uczestników pozostało jeszcze i spędziło mile czas przy poczęstunku przygotowanym przez Parafialny Zespół Caritas. Z serca dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej szczególnej uroczystości. Dziękujemy proboszczowi, kapłanom, wolontariuszom, za oprawę muzyczną panom Stanisławowi, Tomaszowi i Janowi, za dary serca Firmie Agro-Hurt i Piekarni Oracz.



Bóg zapłać!
Parafialny Zespół Caritas



Znowu aktywni...

Po przerwie wakacyjnej Klub Seniora przy naszej Parafii wznowił swoją działalność. Dalej spotykamy się w każdy poniedziałek o godz. 9.00, aby wspólnie mile spędzić czas przy kawie, herbacie i ciasteczkach. Przybyło parę osób, które serdecznie powitaliśmy.

Kontynuując ubiegłoroczną aktywność wycieczki i pełni energii wyruszyliśmy na wycieczko-pielgrzymkowe szlaki. Korzystając z propozycji o. Stanisława Pyszki SJ – duszpasterza Klubu Seniora – do Tarnowa pojechaliśmy koleją. W Tarnowie zwiedziliśmy kościół na Burku, Bazylikę Katedralną Narodzenia NMP oraz najstarsze w Polsce Muzeum Diecezjalne, założone przez ówczesnego rektora tarnowskiego seminarium ks. Józefa Bąbę. Wśród muzealnych eksponatów można było podziwiać zabytki rzeźby i malarstwa gotyckiego, tkaniny kościelne od czasów średniowiecza do XIX w., sztukę ludową oraz zbiór medali, monet, rysunków, grafik, okazów archeologicznych i innych przedmiotów o wartości artystycznej i historycznej.

Sezon letni zakończyliśmy w pierwszy dzień jesieni wyprawą do Tyńca, krakowskiej dzielnicy z najstarszym z istniejących klasztorów w Polsce. W słynnym opactwie Benedyktynów, w kościele św. Piotra i Pawła uczestniczyliśmy we Mszy św., którą odprawił o. Stanisław Pyszka SJ. Zwiedziliśmy też Muzeum

Opactwa w Tyńcu, gdzie zgromadzono zabytki związane z przeszłością klasztoru – obiekty archeologiczne, rękopisy i druki, przedmioty liturgiczne.



W drodze powrotnej odwiedziliśmy Niepołomice, a mijając Niepołomicką Puszcę wstąpiliśmy do Zamku Królewskiego. Przez wieki niepołomicki zamek stanowił wypoczynkową rezydencję królewską zwaną „drugim Wawelem”. W komnatach zamkowych powstało Muzeum Niepołomickie bogate w trofea i eksponaty myśliwskie oraz Muzeum Narodowe z galerią malarstwa i rzeźby. Można tutaj zwiedzić zarówno wystawy stałe jak i czasowe.

Na co dzień kontynuujemy nasze „małe prace”, w tym zbiórkę różańców, medalików, kluczy, znaczków, które wysyłamy Misjonarzom Werbistom z Pieniężna.

Zapraszamy wszystkich Seniorów. Każdy może do nas przyjść i na pewno zostanie mile przyjęty.

Danuta Bochenek



Wystarczy przyjść...

Duszpasterstwo Akademickie Strych to wspólnota studencka działająca przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu. Duszpasterzem wspólnoty jest o. Jarosław Studziński SJ. Przedział wiekowy strychowiczów to 18-30 lat.

W poniedziałki gramy w siatkówkę na hali w Jezuitskim Centrum Edukacji przy ul. Piotra Skargi.

We wtorki na Strychu organizowane są zamiennie:

1. Wieczór rozrywkowy - oglądamy filmy, gramy w planszówki przy herbacie albo po prostu siadamy na kanapach i cieszymy się swoją obecnością, rozmawiając.
2. Eucharystia w Twojej intencji - strychowa Msza św. odprawiana przez o. Jarosława, jak sama nazwa wydarzenia wskazuje, w Twojej intencji. Po Mszy św. o. Jarek prowadzi konferencje na ciekawe, bo dotyczące nas i naszego życia w kościele, tematy.

3. Spotkanie biblijne - w tym roku rozmawiamy i wspólnie staramy się poznać księgę Listów św. Pawła do Tymoteusza.
4. Wieczór modlitwy + Krąg Magis - najczęściej adoracja Jezusa połączona z medytacją ignacjańską i inne sposoby modlitwy.

W środy o godzinie 19.30 odbywają się próby zespołu muzycznego, który śpiewem i grą zapewnia modlitewny klimat na niedzielnej Eucharystii studenckiej (znanej w Nowym Sączu jako „dwudziestka” - zapraszamy nie tylko studentów na godzinę 20.00 do kościółka kolejowego).

Przy naszym duszpasterstwie aktywnie działa również grupa wolontariatu, która współpracuje z sądeckim MOPS.

Do naszego duszpasterstwa nie trzeba się zapisywać - wystarczy przyjść.

Serdecznie zapraszamy!

Pocztówka z Zambii

Dwa a może nawet trzy poprzednie lata mieliśmy wystarczająco deszczu i dobre zbiory. Ludzie jakby się trochę “odbili”. Cieszyło to, bo można było się koncentrować więcej na szkole radiowej i jej wyposażeniu. Ludzie chętniej angażowali się w różne projekty rozwojowe. Niestety ostania pora deszczowa była tak krótka, że nic nie urosło. Różne tamy wykopane w wioskach, które zapewniały wodę dla zwierząt (czasem były w nich ryby) w tym roku wyschły. Przypomina mi to lata 1996/1997, kiedy była podobna sytuacja i większość czasu zajmowało nam rozwóz kukurydzy do wiosek. Nasz coroczny Festiwal Wiary jak i Koncert Tonga stał pod znakiem zapytania. Ale gdy z powodu braku jedzenia chcieliśmy je odwołać, spotkaliśmy się z niedowierzaniem ludzi. Jakoś sobie poradzimy - mówili- ale festiwal i koncert muszą być!

I rzeczywiście Festiwal był pięknym świadectwem. Ludzie mówili, “jeżeli Bóg nie może, to kto może?” Okazało się, że było biedniej, ale ludzie zjedli, napili się chibwantu (lokalny napój zrobiony z kukurydzy) i panował wielki entuzjazm. Wszyscy przypominali sobie nawzajem, że trzeba dziękować, być wdzięcznym Bogu i ludziom. Że trzeba się do NIEGO przytulić i to ON jest naszą nadzieją.

Tonga Koncert, mimo że trochę obciążony finansowo, zaskoczył nas treścią piosenek. Dużo było słów o tym, że nie wystarczy mówić, ale trzeba czasem ponieść ofiarę i “stracić”. W kilku piosenkach podany był przykład Pana Jezusa, który oddał życie, poniósł ofiarę, abyśmy my mieli szansę.

Na koncert niespodziewanie przybył dobrze prosperujący biznesmen z Południowej Afryki. Urodził się niedaleko od Chikuni. Słuchał tych piosenek w strefie dla widzów. Nagle podszedł do mnie i powiedział, że chce ofiarować coś dla biednych w parafii. Myślałem, że przyśle kilka worków kukurydzy. Ale w swoim przemówieniu zapowiedział, że podaruje 2.000 worków mąki kukurydzianej (podstawowe pożywienie tutaj) i 5.000 worków ziaren do sadzenia. Ja sobie jednak pomyślałem, “uwierzę jak zobaczę”, bo mamy co jakiś czas takie obietnice i nic z tego. Trochę się musiałem mu ponaprzykrzać (jak kobieta w Ewangelii z historii o sędzim - Łk 18, 1-8), ale 2 tysiące worków mąki kukurydzianej zjawilo się w końcu u naszych drzwi (jest to 50 ton). To wprawdzie nie jest tak dużo na 20 tysięcy ludzi w parafii, ale pozwoli przeżyć najbiedniejszym rodzinom przez 2-3 tygodnie. W tym tygodniu kończymy dostarczanie tej żywności do rodzin.



Mamy nadzieję, że worki z nasionami też dotrą, bo jeśli nastanie dobra pora deszczowa, to ludzie będą mieli co sadzić i wyrosnie jedzenie. Jeżeli nie będzie kukurydzy, to niestety na inne projekty nie starczy czasu i funduszy. Modlimy się więc o deszcz i dobre zbiory.

Nasze radiowe audycje o kilku bardzo biednych rodzinach spowodowały, że wpłynęły pieniądze od ludzi z różnych stron świata, słuchających naszego radia przez Internet. Wczoraj mogliśmy za te pieniądze kupić 44 worki mąki i dzisiaj je zawozimy w teren, gdzie ludzie jedzą korzenie, które trzeba gotować ponad 6-8 godzin, żeby były jadalne.

Wspomnianego Tonga Koncertu odbyła się już 19 edycja. W przyszłym roku będzie 20. jubileuszowy koncert. Gdy robiliśmy przygotowania przed koncertem, zamarliśmy z wrażenia, bo trzy słupy podtrzymujące dach, zrobione z drewnianych bali (używanych tu na elektryczne słupy) okazały się całkiem zjedzone w środku przez termity. No i trzeba było coś zrobić, żeby w przyszłym roku świętowało się bezpiecznie. W tej chwili poszukuję aluminiowej konstrukcji, która by służyła wiele lat. Taka konstrukcja może zwiększyć nasze szanse na wypożyczenie nie tylko sprzętu nagłaśniającego, ale i pakietu: scena + dach + nagłośnienie. Jak kiedyś produkcja taśm, CD i DVD z muzyką była naszym sposobem dofinansowania funkcjonowania radia (niestety piractwo nas wykończyło), tak też może ten pakiet do wypożyczenia pomoże nam coś zarobić na prowadzenie radia i jego projektów.

Jak widzicie, wielu trosk przysparza nam teraz susza. Dziękuję wszystkim, którzy wspierają mnie swoją modlitwą. Dziękuję za każdy najdrobniejszy datek na misyjne cele i może nawet bardziej za tę modlitwę. Teraz za modlitwę o deszcz.

o. Andrzej Leśniara SJ

Cudze chwalicie...

Wysowa Zdrój

to jedna z takich miejscowości, którą zdecydowanie warto polecić osobom poszukującym wytchnienia od miejskiego zgiełku oraz tłumu turystów odwiedzających popularne kurorty. Położona jest w paśmie Beskidu Niskiego w dolinie rzeki Ropy. Pierwsze przekazy historyczne na temat tego miejsca pochodzą z XVI wieku. Miejscowość była wówczas prężnie rozwijającą się osadą kupiecką, korzystnie położoną przy szlaku handlowym wiodącym przez Karpaty na Węgry. Szczególne znaczenie Wysowej dla handlu wiąże się ze składami węgierskich win przewożonych wspomnianym szlakiem przez kupców z Armenii i Grecji na wschód. Wieś pełniła również funkcję miejscowości granicznej, a do połowy XIX wieku istniał tu punkt poboru cła.

Równocześnie około połowy XVIII wieku zaczęto zwracać uwagę na zdrowotne działanie występujących w Wysowej wód mineralnych. W 1808 roku zbudowane zostały pierwsze łaźienki do kąpienia się w wodzie mineralnej oraz małe ośmiopokojowe sanatorium. Miejscowości do końca XIX wieku nie udało się zdobyć dużej popularności wśród kuracjuszy ze względu na trudny dojazd. Wzrost liczby odwiedzających odnotowano dopiero po modernizacji drogi dojazdowej z Ropy na przełomie XIX i XX wieku. Jednak Wysowa Zdrój po dzień dzisiejszy jest znacznie mniej popularnym uzdrowiskiem niż np. Krynica Zdrój, Szczawnica czy Rabka Zdrój. Obecnie na terenie uzdrowiska znajduje się 14 ujęć wód mineralnych, z których większość stanowią szczywy wodorowęglanowo-chlorkowo-sodowe uznane w 1963 roku przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej za wody lecznicze. Stosuje się je przede wszystkim w kuracjach układu oddechowego, trawiennego i moczowego. Oprócz fachowych kuracji przeprowadzanych w ośrodkach sanatoryjnych każdy turysta może bezpłatnie napić się wody mineralnej w jednym z ujęć zlokalizowanych w Parku Zdrojowym.

Wysowa Zdrój posiada szeroki wachlarz atrakcji dla miłośników sportów, zarówno letnich jak i zimowych. Fakt położenia w samym środku Beskidu Niskiego daje liczne możliwości pieszych wycieczek górskich. Znajdują się tu również ścieżki rowerowe, a także ośrodek jazdy konnej. Kolejną atrakcją stanowi park wodny, gdzie można korzystać z kilku basenów leczniczych i rekreacyjnych, sauny, jacuzzi czy

też masażu wodnego. Latem obok pijalni wód mineralnych w parku zdrojowym rozkładany jest basen z wodą, a na niej unoszą się dmuchane przezroczyste kule, do których dzieci mogą wejść na kilka minut. W ośrodku „Zacisze” znajduje się park linowy oraz mini ZOO – kolejna atrakcja dla dzieci. W Wysowej są także korty do tenisa ziemnego oraz boisko sportowe Orlik, na terenie którego w okresie zimowym urządzane jest lodowisko. Można korzystać z tras do narciarstwa biegowego oraz z wyciągu narciarskiego.

Jedną z atrakcji Wysowej jest Góra Jawor, na której położona jest niewielka cerkiew pw. Opieki NMP. Historia sanktuarium na Świętej Górze Jawor sięga lat 20 XX wieku i wiąże się z objawieniami maryjnymi, których po raz pierwszy doznała w dniu 21 września 1925 roku jedna z mieszkanek Wysowej. Wieści o powtarzających się objawieniach na polanie pod górą Jawor szybko stały się znane w całej okolicy i przyciągały coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów. W związku z tym biskup greckokatolicki z Przemyśla polecił zbudować w miejscu objawień cerkiew. Świątynię wzniesiono w 1929 roku, obiekt powstał według projektu nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej, Batiuka, natomiast głównym wykonawcą był cieśla Józef Ferenc z Huty Wysowskiej. Konsekracji dokonał biskup Jozafat Kocyłowski. W okresie okupacji hitlerowskiej sanktuarium nie było odwiedzane ze względu na bliskość granicy Generalnego Gubernatorstwa i Słowacji, co praktycznie uniemożliwiało dostęp do tego terenu. Po wojnie w wyniku wysiedlenia miejscowej ludności łemkowskiej w ramach Akcji „WISŁA” w 1947 roku opustoszała świątynię przejęły Wojska Ochrony Pogranicza. W budynku cerkwi urządzono strażnicę, a wyposażenie wnętrza spalono, ocalał jedynie obraz Matki Bożej. Powroty Łemków na teren Wysowej rozpoczęły się dopiero w roku 1956. Staraniem lokalnej społeczności odzyskano i odremontowano cerkiew, a wnętrze zostało w 1969 roku pokryte przepiękną polichromią. W centrum znajduje się obraz Matki Bożej. Na placu przed świątynią jest cudowne źródło. Cerkiew należy do prawosławnej parafii św. Michała Archaniola w Wysowej Zdroju.

Warto wybrać się do Wysowej, zachwycić się górską przyrodą i samym miejscem. Cisza i spokój skłoni nas do zadumy i wyciszy po wielkomiejskim gwarze.

(mib)



Fundament ćwiczeń - cz. II

„Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”.

W pierwszej części rozważaliśmy Boski plan stworzenia. Każdy człowiek otrzymał życie od Boga. Święty Ignacy poznał cel tego życia, jak też życia każdego człowieka, a mianowicie: „aby Boga chwalił, czcił i Jemu służył”. Te trzy lapidarne słowa: „chwalić, czcić i służyć” według św. Ignacego oddają całą istotę celowości stworzenia człowieka. Kto z ludzi żyjących w XXI wieku o takim celu życia myśli i pragnie go zrealizować? Tylko nieliczni! A jednak już w XVI wieku święty założyciel jezuitów otrzymał wielkie światło z nieba i w swoich Ćwiczeniach Duchownych zawarł to wszystko, co służy człowiekowi do osiągnięcia szczęścia, jakim jest zbawienie własnej duszy.

Wydawać by się mogło, że te trzy słowa są takie proste i tak łatwe w realizacji, a jednak spróbujmy je szerzej wyjaśnić, by bardziej dogłębnie poznać, co znaczy Boga chwalić, czcić i Jemu służyć.

1. Chwalić Boga

Wielu ludzi rozumie, czym jest chwalenie drugiego człowieka. Pochwalić kogoś, to mówić o jego dobroci, o jego miłości, poświęceniu, o wszystkim, czego doświadczyliśmy i co dobrego nas spotkało z jego strony. I właśnie takie doświadczenie powinno być już pretekstem do uwielbienia i chwalenia samego Boga. Dobroć tego człowieka nie wzięła się znikąd. Taka dobroć, to inaczej mieszkający w jego duszy Bóg, który objawił swoją dobroć przez serce tego człowieka. Chwalić Boga to przede wszystkim odsłaniać Jego miłosierną miłość, Jego opatrność i opiekę. To On właśnie jest jedynym Źródłem wszelkiego dobra, wszelkiego piękna. A dobre czyny człowieka są przejawem Jego obecności pośród ludzi. Jednak te wszystkie dobre ludzkie czyny powinny być odniesione do samego Boga, bo człowiek o tyle jest dobry, o ile otwiera się na dobroć i światło samego Boga. „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Te słowa Bożego Syna wyraźnie wskazują, kogo należy chwalić i wielbić za wszelkie dobre czyny każdego człowieka. Może już zdarzyło się nam, że w swoim życiu podziękowaliśmy Bogu za kochanych rodziców, dobrą żonę, dobrego męża, dobre dzieci, dobrą koleżankę



czy dobrego kolegę w pracy itd. I tak właśnie należy czynić, zawsze dziękować Bogu i Jego chwalić, gdyż wszelkie dobro obecne w sercu człowieka, to dobroć samego Stwórcy, której doświadczamy przez kochające serce naszych bliźnich. Prawdą jest, że człowiek szuka dla siebie pochwał, zrozumienia, zauważenia, że szuka miłości do siebie, ale trzeba bardzo uważać, aby takie pragnienia nie przyczyniły się do rozwoju ludzkiego egoizmu i nie stały się hołdowaniem zakamufłowanej pychy. Dlatego należy zwrócić uwagę drugiemu człowiekowi, żeby umiał podziękować najpierw Bogu, gdyż to On właśnie jest godzien wszelkiej chwały. A osoba chwalona przez innych umie odnieść wszelkie ludzkie pochwały do Ojca w niebie i Jego uwielbiać. Taka postawa pełna pokory zawsze jest wyrazem prawdy o człowieku, który wszystko otrzymał od Boga, a razem uczy ona właściwej postawy wobec Niego i bliźnich.

Dobroć Boga jest bezinteresowna, wierna, tolerancyjna, bezgraniczna, stała itd. Nie ma większej dobroci nad miłość Boga do ludzi i do całego stworzenia. Ludzka dobroć o tyle jest podobna do Bożej, o ile człowiek trwa w Bogu, zachowując Jego naukę. Człowiek potrzebuje Boga, by umiał kochać na Jego podobieństwo, gdyż sam o własnych siłach nie jest do tego zdolny. Ludzka bowiem dobroć uległa skażeniu przez grzech pierworodny, dlatego może ona być bardzo egoistyczna, podsztyta lękami o siebie, małostkowa, interesowna, nietolerancyjna, szukająca własnej chwały itd. Człowiek nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo potrzebuje Boga, który jest Miłością i nie wie, jak jest przez tego Boga kochany. Ten kochający Ojciec, który obdarzył życiem całe stworzenie, pragnie tylko jednego: szczęścia dla swoich dzieci, bo jak powiedział św. Ojciec Pio: „Chwałą Boga jest człowiek szczęśliwy”. Nikt z ludzi nie pragnie takiego szczęścia, nawet najbardziej kochający rodzice dla swoich dzieci, jak pragnie go Bóg. Uwielbiać i chwalić Boga tu na ziemi, to naprawdę za mało, dlatego jest wieczność, w której to uwielbienie nie będzie miało końca.

Objawiać chwałę Boga na tej planecie, to inaczej kochać Go w drugim człowieku, dzielić się dobrem, które Bóg złożył w sercu każdego swojego dziecka. Chwalić Boga, uwielbiać Go jest największym dobrem dla każdego człowieka, gdyż to objawianie dobroci Boga poprzez miłość do bliźnich prowadzi do zbawienia duszy, które jest celem życia każdego człowieka.

o. Wiesław Krupiński SJ

Od podstawy do postawy

Ku łasce wniebowzięcia

Rzeczą odpowiednią będzie wyłowić z Ewangelii postawy Pana Jezusa na modlitwie. Nie sposób nie powtórzyć podejmowanej w pierwszej refleksji tej postawy jednej, fundamentalnej przewijającej się przez całe życie, a wyrażonej pierwszy raz jakże mocno i „dosadnie” w świątyni, gdy po trzech dniach poszukiwań Matka zwraca się do Syna z wyrzutem i słyszy o sprawach Ojca i byciu w sprawach Ojca jako o priorytecie.

Ta podstawa wcale nie „zwolniła” Syna z bycia-na-ziemi. Otóż powrócił do Nazaretu. W świecie modlitwy mój „Nazaret” to moje tu i teraz, to przestrzeń sacrum i profanum, także przestrzeń modlitwy – spotykania się... i nie ma innego! Nie ma innego Nazaretu.

Druga sprawa to fakt, że powracając do Nazaretu był im posłuszny. Otóż główna postawa na modlitwie dla nas to posłuch, posłuchanie, wysłuchanie, posłuszeństwu temu, co się usłyszało od Ojca i co doprowadziło Go do służenia w codzienności.

To zaś objawia kolejny krok-owoc modlitwy, a mianowicie wzrastał w łasce. Kto oddaje się modlitwie, ten wzrasta. Wzrasta u Boga i u ludzi – bo modlić się to pierwszy krok w wypełnianiu przykazania miłości.

Z tego doświadczenia Pana Jezusa przychodzą wnioski w kierunku utworzenia definicji modlitwy. Modlitwa to jest być-z-Bogiem, być-w-Bogu, być-tu-i-teraz i być-sobą.

Jeśli weźmiemy to sobie do serca, to odkryjemy, że to jest opis nieba. Tak więc modlitwa jest przestrzenią, w której jesteśmy brani do nieba. Niech tekst Ewangelii Łukasza (Łk 9, 28b-36) pomoże nam w podjęciu u początku refleksji nad podstawami modlitwy jej celu, a mianowicie, by osiągnąć życie wieczne.

Na modlitwę trzeba zostać wziętym. Pierwszym bowiem wychodzącym na modlitwie jest Bóg, a nie człowiek. Co wcale nie ma być przyczynkiem do nic-nie-robienia ze strony ludzkiej. Bóg w swej łaskawości bierze-z-sobą każdego z nas, by wyprowadzić na górę. Dla każdego na taką górę, na jaką tenże jest w stanie wejść. Tu nie ma niebezpiecznego biegania po graniach.

Trzeba poddania się Jezusowi tzn. pójścia-za-Nim. Czy nie jest to podobne do innego brania, a mianowicie wziął chleb w swoje ręce, odmówił błogosławieństwo i połamał go rozdając innym? Czy nie jest to „definicja” istoty modlitwy?

Mateusz podał jasny cel owego wzięcia, tj. aby się modlić. Nie byle gdzie, a na górę, która oznacza przestrzeń spotkania. Nie na łatwiznę, a z podjęciem trudu wspinaczki i jednocześnie trudu oddalenia się od codzienności. W końcu jeśli spotkanie, to nawiązanie czy też pogłębienie więzi z Ojcem. Bo nie chodzi o obowią-

zek, ale o witalną więź. Bez modlitwy człek umiera!

Tak naprawdę to modlitwa nas odmienia, a dokładnie Ojciec, do którego się zwracamy, bo odkrywamy na niej kim jesteśmy, od kogo pochodzimy i dokąd zmierzamy. Czyż nie rozpromienia się oblicze kogoś, kto odkrył szukane od dawna? Czyż serce nie bije mocniej, gdy wiemy, że zbliżamy się po długiej wędrówce do domu? Nawet znużeni umiemy się uśmiechnąć i jeszcze wykonać jakiś podskok radości.

Gdy Jezus się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. Nazywamy to przemienieniem. W Eucharystii zaś mówimy o przeistoczeniu. Gdy poddajemy się tej więzi, gdy w nią wchodzimy coraz głębiej, to owocem tego jest odmienienie wyglądu twarzy. Już inaczej patrzymy i inaczej patrzą na nas. A odmiana odzienia? To samo tylko już inne. Tak się dzieje, choć nie musimy tego widzieć, bo nie chodzi przecież o efekty specjalne. Już nie trzeba mi się martwić o to, co jeść, co pić, w co się ubrać.

Albowiem kiedy czynimy tak, że ludzie chwalą Ojca naszego, który jest w niebie, już dokonało się i ciągle dokonuje przemienienie. Czyż obecność Eliasza i Mojżesza nie mówi o kontynuacji z jednej strony i o radykalnej zmianie z drugiej? Jest pewna ciągłość, a jednocześnie zerwanie, bo oto wszystko staje się nowe w Chrystusie Jezusie.

Doświadczenie Taboru niesie w sobie przeżycie w-niebo-wzięcia. Na modlitwie ukazuje się nam chwalebna Boża i dane nam jest poznać to, co ma dokonać się w Jerozolimie. Zauważmy, że tylko Jezus się modlił, bo Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Czasami tak jest. Dokonują się rzeczy wielkie, a my śpimy. Jednak gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Sen czy jawa? To zapewne w nich się kotłowało.

Widok musiał być imponujący, doświadczenie przenikające do głębi, a więc próbują zatrzymać tę chwilę: Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Takie gaworzenie dziecka, które naraz chciałoby przeskoczyć kilka etapów.

Pojawia się obłok, który osłania ich. Jednakże weszli w obłok, choć byli załęcznieni. Wszak tenże zawsze mówi o obecności Bożej. Trzeba wejść w ów obłok, który często jest obłokiem niewiedzy, by usłyszeć: To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie. Usłyszeć i zostać z tym w sercu. W Eucharystii pada: to jest Ciało moje... to jest Krew moja... Przede wszystkim chodzi o zachowanie milczenia i nic-nie-mówienia w owym czasie nikomu o tym nie mówili, co widzieli. Na mówienie przyjdzie czas odpowiedni!

o. Robert Więcek SJ

O. Wł. Gurgacz SJ - 70-lecie męczeństwa

Po raz 21. na Hali Łabowskiej uczciliśmy o. Gurgacza i żołnierzy PPAN. Tradycyjnie w pierwszą sobotę września, została odprawiona uroczysta Msza św. Po raz czwarty na polanie ponad schroniskiem. Wśród organizatorów spotkania był tradycyjnie Jerzy Basiaga z Fundacji „Osądź mnie Boże...” im. ks. Władysława Gurgacza TJ i Lasy Państwowe.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Andrzej Jeż, ordynariusz diecezji tarnowskiej, który wygłosił także homilię z przesłaniem przekazanym m. in. w słowach: *choć życie ks. Gurgacza zostało brutalnie przerwane, to jednak uczyniony przez niego zasiew, także przez tych, którzy mu towarzyszyli, nadal rośnie i domaga się pracy również naszych rąk – tzn. musimy zadbać o wydobywanie i przekazywanie na przyszłość całej prawdy historycznej. Czyni to IPN, czynią to inne instytucje, ale wydaje mi się, że powinien to być zasięg, który dotyczy nas wszystkich. Tego domaga się sprawiedliwość dziejowa i szacunek wobec ofiary, jaką oni złożyli ze swego życia. A mamy przecież świadomość, że przez dziesięciolecia komunizm w Polsce podejmował olbrzymie wysiłki, aby zamazać, zniekształcić, ukryć prawdę historyczną. Co więcej – tę prawdę fałszując, odmawiano wtedy należnego szacunku bohaterom, a gloryfikowano ich oprawców... Ksiądz biskup odniósł się także do czasów współczesnych, kiedy osłabia się patriotyzm w naszym narodzie, także poprzez niedoceniając a nawet wręcz deprecjonowanie na tle innych narodów naszej kultury i wartości narodowych. Wspomnił także ofiarę polskich księży w czasie wojny, kiedy co piąty ksiądz diecezjalny w Polsce został zamordowany...*



Eucharystię sprawowało łącznie 15 księży, wśród nich m. in. ks. kanonik Henryk Michalak (zainicjował i przeprowadził uroczystościom na Hali Łabowskiej od początku ich organizowania), a także „nasi” Ojcowie Jezuici: o. Wiesław Pawłowski i o. Czesław Salamon.

Uroczystości asystowali członkowie Zakonu Rycerzy Jana Pawła II, a wśród nich nasi Parafianie: Bogusław Kotarba, Piotr Masłowski i Jacek Matuszewski.



Zespół hejnalistów Lasów Państwowych uświetnił uroczystość grą na instrumentach łoświeckich. Przy pomniku wystawiła wartę GRH „Żandarmeria” w strojach partyzanckich. Przybyło 12 pocztów sztandarowych – z Ochotniczych Straży Pożarnych, nadleśnictw, szkół i harcerzy.

Wśród gości był jeden z ostatnich członków PPAN (Polska Podziemna Armia Niepodległościowa) kpt. Stefan Kulig „Wicher”, a także Tadeusz Giza, syn „sądeckiego generała” Józefa Gizy. Był obecny dyrektor krakowskiego Oddziału IPN dr hab. Filip Musiał. Z Jabłonicy Polskiej, rodzinnej wsi o. Gurgacza, przyjechała Maria Kuczma, siostrzenica kapelana PPAN. Przybyli prawicowi parlamentarzyści, przedstawiciele rad województwa, powiatu, miasta i prezydenta oraz Urzędu Miasta w Nowym Sączu, Wojska Polskiego oraz „Solidarności” i stowarzyszeń. Pani Marta Słaby, wójt Łabowej, zaprosiła wszystkich na odsłonięcie pomnika ks. Gurgacza w Łabowej.

Po zakończeniu Eucharystii Kamil Olesiński z GRH „Żandarmeria” poprowadził pod pomnikiem apel pamięci, w którym przywołano zabitych w walce, zamęczonych w ubeckich piwnicach i rozstrzelanych po stalinowskich procesach partyzantów PPAN i podziemia antykomunistycznego. Następnie odbyła się ceremonia złożenia wieńców.

Obecna była również liczna delegacja parafii „kolejowej” z Nowego Sącza - Biura Radia Maryja, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, wiele znajomych twarzy – z naszych comiesięcznych spotkań z cyklu „Bóg-Honor-Ojczyzna”.

Leszek Zakrzewski

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 71

Ulica Romualda Traugutta



Na terenie naszej Parafii leży część tej ulicy, od skrzyżowania z ul. Nawojowską („Bethania” nr 1-4/2016) do torów kolejowych – tj. do nr 16. Ulica odchodząca w kierunku północno-wschodnim od drogi prowadzącej do Krynicy, jest oznaczona na planach miasta z ok. 1889 r. Po przecięciu torów przy strażnicy kolejowej (stojącej tu od początku uruchomienia linii: Wächterhaus nr 71), kończy się na skrzyżowaniu z obecną ulicą Wiśniowieckiego. W okresie międzywojennym była już nazwana imieniem swego patrona i zabudowana domami po swojej północnej stronie. W lewo odchodziły od niej ulice: Krajewskiego („B” nr 1/2014), Jeziorańskiego („B” nr 4/2013), a za przejazdem kolejowym Łukaszińskiego, Toczyskiego i Żulińskiego. Jako jedna z kilku w tym rejonie miasta, została przed wojną nazwana imieniem bohatera powstania styczniowego, które w okresie międzywojennym było bardzo czczone. Niemieckie władze okupacyjne przemianowały ją z dniem 30.01.1941 r. na „Eduard Stuber Strasse”, ku czci jednego z rozstrzelanych 8.09.1939 r. niemieckich dywersantów, aresztowanych w Nowym Sączu z końcem sierpnia. Po wojnie wytyczono odchodzące w prawo ulice gen. Prądyńskiego („B” nr 5/2017) i gen. Kustronia („B” nr 4-5/2014), a także przedłużono ulicę do połączenia z ulicą Freislera. Całkowita długość ulicy wynosi 670 m, z tego na terenie naszej Parafii – 240 m. Jadąc od ulicy Nawojowskiej, po lewej stronie stoją domy o numerach nieparzystych (1, 3 – drukarnia „Poligrafia Małopolska”; d. „Triada”, 7, 9, 11, 13 – firma reklamowa STS-COM Sp. z o.o. i 15, gdzie przed laty miała siedzibę firma kurierska, a po prawej stronie o numerach parzystych (2, 4-6, 8, 10, 12, 14 i 16). Do 2017 r. ostatnim budynkiem przy tej części ulicy była strażnica przejazdowa, z której

obsługiwano zapory przejazdu kolejowego. Obecnie przejazd wyposażony w kamery jest zamykany z nastawni na stacji w Nowym Sączu.

Patron ulicy – **Romuald Traugutt** urodził się 16.01.1826 r. w Szostakowie, w guberni grodzieńskiej, na dawnych terenach Rzeczypospolitej (ob. Białoruś). Wpływ na jego wychowanie miała babka Justyna Błocka, która od dzieciństwa wpajała mu wartości patriotyczne. W latach 1836-1842 uczęszczał do gimnazjum w Świsłoczy. W 1844 r. zdał egzamin na junkra do saperów i rozpoczął staż wojskowy w Żelechowie.



W lutym 1848 r. powrócił w stopniu chorążego do Żelechowa. Został wysłany do tłumienia rewolucji na Węgrzech. Po powrocie na tereny Królestwa Polskiego 25.07.1852 r. poślubił Annę Emilię Pikel. Zamieszkali w Żelechowie. W 1853 r. został wysłany na front wojny rosyjsko-tureckiej na Krym. Otrzymał przydział do Kwatery Głównej w Bakczysaraju. Po awansie na sztabkapitana i objęciu funkcji adiutanta Sztabu Głównego Armii Drugiej wyjechał do Odessy, gdzie dołączyła do niego rodzina. Pełnił tam funkcję skarbnika i egzekutora komisji ds. likwidacji spraw i rachunków głównego sztabu i intendentury byłej Drugiej Armii. W Petersburgu wykładał w wyższej szkole wojskowej. W 1859 r. za wcześniejsze sukcesy i sumienną pracę został odznaczony Orderem św. Anny III klasy. Po serii tragicznych wydarzeń, jakie dotknęły jego rodzinę, przeżył załamanie nerwowe, wyjechał do siostry w Białej. Później

przejął majątek pozostawiony mu przez zmarłego ojca chrzestnego w Ostrowiu i Zabawie. Ze względu na tragiczne przeżycia i kiepski stan zdrowia podjął decyzję o zakończeniu służby w wojsku carskim. Po wybuchu powstania styczniowego, odmawiał przez czas jakiś angażowania się w działalność powstańczą. Ostatecznie włączył się do walki w kwietniu 1863 r., obejmując dowództwo nad oddziałem kobryńskim, z którym m.in. urządził 17 maja udaną zasadzkę na oddział rosyjski pod Horkami. Stoczył jeszcze kilka potyczek. Ostatnią – przegraną, 13 lipca pod Kołodnem. W Warszawie oddał się do dyspozycji Wydziału Wojny Rządu Narodowego. 15 sierpnia awansowany na generała, wyjechał do Paryża z misją pozyskania francuskiej pomocy dla powstańców. Misja nie przyniosła jednak sukcesu. Po upadku Rządu Narodowego „czerwonych” 17.10.1863 r. Romuald Traugutt został dowódcą powstania. Działal w konspiracji, przyjmując pseudonim „Michał Czarnecki”. Podjął się próby reorganizacji sił powstańczych i przekształcenia oddziałów partyzanckich w regularną armię. Prowadził akcję w kierunku poprawy finansowania oddziałów powstańczych. Prowadził także politykę zagraniczną, podejmując próby uzyskania pomocy militarnej na Zachodzie Europy.

Kiedy Artur Goldman, naczelnik Wydziału Skarbu Rządu Narodowego, aresztowany przez policję, załamał się w śledztwie i ujawnił tożsamość dyktatora, Romuald Traugutt został zatrzymany przez rosyjską policję w nocy 10/11.04.1864 r. Więziony był na Pawiaku, a później w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Próbowano wydobyć z niego informacje dotyczące dowództwa powstania, jednak Traugutt nie wydał nikogo. 19.07.1864 r. Audytoriat Polowy wydał wyrok, na mocy którego Traugutt został zdegradowany i skazany na karę śmierci. Wyrok przez powieszenie wykonano 5.08.1864 r. Ostatnim gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany trzydziestotysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże.

Męczeńska śmierć znalazła odzwierciedlenie w ludzkiej pamięci, w sztukach teatralnych i literaturze. Podjęto kroki w kierunku beatyfikowania jego osoby, jako symbolu poświęcenia i męczeństwa dla Ojczyzny. Akcję zainicjował ks. Józef Jarzębowski, biograf Traugutta. Pomysł popierał także kard. Stefan Wyszyński. Proces jest kontynuowany.

Leszek Zakrzewski

Relacja z pracy Parafialnego Zespołu Synodalnego

„Parafialna katecheza dorosłych”

to temat wrześniowego spotkania Parafialnego Zespołu Synodalnego.

„Gwarancją tworzenia na terenie parafii dojrzałych wspólnot jest prowadzenie katechezy dorosłych. W katechetycznych dokumentach Kościoła katecheza dorosłych jest określana jako docelowa, najznakomitsza, centralna, pełna i skuteczna. W zależności od zaistniałych warunków i okoliczności katecheza dorosłych może przybrać różne formy. W jednym wypadku będzie to katecheza inicjacji chrześcijańskiej i katechumenatu. Innym razem, w stosunku do osób zaangażowanych w apostołstwo świeckich, będzie to katecheza pogłębiająca znajomość chrześcijańskiego orędzia. Specjalnej formy katechezy dorosłych wymagają te najważniejsze wydarzenia życia chrześcijańskiego : małżeństwo, chrzest dzieci, ich pierwsza Komunia Święta, bierzmowanie oraz w ogóle wychowanie, choroba, rozpoczęcie pracy, służby wojskowej, migracja, zmiana zawodu lub stanu społecznego. Należy też zatroszczyć się o katechezę z racji szczególnych wydarzeń Kościoła lub społeczności

świeckiej.” (S .Dziekoński, Katecheza wobec kryzysu życia wspólnotowego, w: Katecheza ewangelizacyjna. Poszukiwania koncepcji, s. 311, red. P. Mąkosza, Lublin 2010)

Widać więc, jak istotna jest forma katechezy. Parafialny Zespół Synodalny zastanawiał się, jak dotrzeć z katechezą do szerokiej rzeszy wiernych, bo zaangażowani we wspólnoty znajdują sobie zawsze miejsce do katechizacji. Wydaje się, że Internet, radio najlepiej wypełnią tę rolę. Dlatego podkreślono, żeby lepiej wykorzystać radio na katechezy dla dorosłych, konferencje, dyskusje. Dużo jest tam muzyki i trochę modlitwy z liturgią, ale brakuje dokształcania katechizmowego, a są tacy, którzy by z tego skorzystali. W miejskich parafiach kapłani prowadzą różne formy formacji w różnych grupach. Gorzej jest z taką formacją w mniejszych miejscowościach, radio byłoby pomocą, a nie wszyscy słuchają Radio Maryja.

Bardzo ważna będzie przy tym zachęta i szeroka reklama głoszonego Słowa.

Sekretarz PZS

Humor w sufannie

„*Chcę widzieć uśmiech. Chrześcijanin nie ma żadnego powodu, aby być smutnym, a ma wiele, aby być radosnym.*” (św. Ignacy Loyola).

Szacunek przede wszystkim!

„Zataczając się wyraźnie po nadmiernym ‘spozyciu’, dwaj koledzy usiłowali dotrzeć do swoich domów. Nagle na trasie swej niepewnej wędrówki zauważyli siostrę zakonną. Ich reakcja była niesamowita, gdyż natychmiast uklęknęli, nie bacząc na błoto i wykonali, jak potrafili, znak krzyża. Jeden z mężczyzn rozpoczął głośno modlitwę Ojcze nasz, ale od razu upomniał go kolega: - Słuchaj, w takiej sytuacji nie mówi się Ojcze nasz, tylko śpiewa: Gwiazdo śliczna, wspaniała!”

Modlitwa wstawiennicza potrzebna od zaraz!

„Małolat, który wraz ze swym ojcem znalazł się w świątyni na niedzielnej Eucharystii, rozrabiał ponad wszelkie wyobrażenia. Jego aktywność nasiliła się zwłaszcza podczas kazania, co – jak sobie łatwo wyobrazić – rozbijało modlitewne skupienie wiernych, ale rozpraszało też kaznodzieję. Ojciec zdecydował się w końcu na radykalne rozwiązanie problemu swego nadpobudliwego dzieciaka. Zręcznie schwytał synka, włożył go sobie pod pachę i zdecydowanym krokiem ruszył przez główne przejście ku bramie Domu Bożego. Chłopczyna zrozumiał w tym momencie cały dramatyzm sytuacji, którą sam wywołał. Zgnieciony przez tatę, rzucał błagalne spojrzenia ku wiernym siedzącym w ławkach i w desperackim akcie samoobrony wrzasnął: - Ludzie, módlcie się teraz za mnie!”

Jak się mam ubierać?

„Ponieważ od lat zajmuję się osobami bezdomnymi, klerycy dyżurujący na furcie nie dziwią się, gdy odwiedza mnie ktoś z moich znajomych z tego właśnie grona. A ponieważ tym razem poprosił o spotkanie ze mną starannie ubrany mężczyzna, posadzono go od razu w rozmównicy, gdzie czekał na moje przybycie. - Witaj, bracie Ryszardzie, jak żyjesz, w czym ci mogę pomóc? - Księżę, idzie mi dobrze. Jak ksiądz widzi, dbam o siebie, bo wtedy ludzie chętniej drzwiami dla mnie otwierają i są życzliwie nastawieni do moich próśb. A przecież jako bezdomny mieszkam w różnych miejscach, więc mam kłopot z higieną i odzieżą. Ponieważ podczas ostatniego naszego spotkania zauważyłem, że mamy podobny wzrost przyszedłem poprosić o pomoc w postaci odzieży.

Może ksiądz podzieli się ze mną swoimi ubraniami, a nawet bielizną osobistą? - Zgoda, proszę poczekać. Właśnie zdjąłem z suszarki pranie i coś panu przygotuję. Gdy po paru minutach zszedłem do swojego gościa z dość sporym pakunkiem, ten poprosił grzecznie: - Czy mogę ten podarunek przejrzeć tu, na miejscu, przy księdzu? - Oczywiście – odpowiedziałem nieco jednak zdziwiony. Pan Ryszard wysypał na stół zawartość reklamówki, która mu przekazałem i zaczął uważnie przeglądać odzież, która odtąd miała być jego własnością. Po chwili odezwał się zdecydowanie: - Proszę księdza, niestety, ale nic z tych rzeczy nie wezmę. Gdybym się w te ciuchy ubierał, nikt nie otworzyłby przede mną drzwi. Przepraszam, myślałem, że mam do czynienia z porządnym człowiekiem. Żegnam.”

*na podstawie: ks. Aleksander Radecki,
Radość w codzienności, Wrocław 2013
opr. o. Wiesław Krupiński SJ*

Małgorzafki

Składniki:

- 1 szklanka cukru
- 1 szklanka mąki pszennej
- 1 łyżeczka soli
- ½ kostki masła
- 4 łyżeczki masła orzechowego
- 1 jajko
- ½ łyżeczki sody oczyszczonej
- 1 laska wanilii

Wykonanie:

Masło, masło orzechowe i cukier utrzeć na puszystą masę. Rozkroić laskę wanilii wzdłuż i wyskrobać nasiona. Dodać ją do masy, wbić jajko, dodać mąkę z sodą i dokładnie wymieszać.

Gotową masę nabierać dużą łyżką, formować kulki wielkości orzecha. Układać w dużych odstępach na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Każdą kulkę spłaszczyć widelcem. Piec w piekarniku nagrzanym do 180°C przez około 10-15 min.

Przepis sprawdzony
zaczepnięty z książki
„Siostra Anastazja.
Życie pełne smaku”
dostępnej w sklepiku
parafialnym.



Kalendarium

22.10 - wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II
23.10 - po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne
28.10 - dzień świętych Apostołów: Szymona i Judy Tadeusza
31.10 - o godz. 17.30 Nabożeństwo przez wstawienie
niewinności św. Ignacego Loyoli
1.11 - Wszystkich Świętych
2.11 - Wszystkich Wiernych Zmarłych
5.11 - Święto Wszystkich Świętych oraz Błogosławionych Towarzystwa Jezusowego

9.11 - Rocznica poświęcenia bazyliki laterańskiej
11.11 - Święto Niepodległości
13.11 - po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

24.10 - Ruch Obrony Życia
31.10 - Magis
7.11 - Komórki Ewangelizacyjne
14.11 - Domowy Kościół

Kronika parafialna

Chrzty



Kaja Marcelina Szczygieł
Mieszko Kwolek
Michał Jakub Ledniowski
Szymon Jan Szwarkowski
Emilia Katarzyna Zaczyk
Kamil Franciszek Ryś
Igor Nikodem Ogórek

Oskar Piotr Ruśniak
Cyprian Julian Nowakowski
Ignacy Jakub Orzeł
Jakub Lisowski
Adam Piotr Wójcik
Kordian Roman Kuhny
Michał Wojciech Kuhny

Filip Bartłomiej Darowski
Jakub Robert Kornaszewski
Dominika Anna Damasiewicz
Marcel Piotr Baran
Oliwier Artur Krok

Śluby



Łukasz Szczygieł i Katarzyna Patyk
Piotr Majerski i Zuzanna Zajac
Wojciech Olobry i Sylwia Gurgul
Mateusz Ogórek i Kinga Antkiewicz
Damian Lelito i Kinga Najduch

Jakub Dąbrowski i Joanna Ptak
Janusz Janas i Patrycja Groń
Łukasz Trojan i Katarzyna Popardowska
Tomasz Damian i Aleksandra Poręba
Michał Środulski i Magdalena Sekuła

Zmarli



Izabela Fecko (1970)
Wiesława Łazarz (1934)
Danuta Waśko (1956)

Jan Klimas (1956)
Szymon Popiela (2019)
Maria Kimner-Meljon (1927)

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półroczne (2 listopada)

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo różańcowe - październik

poniedziałek - sobota godz. 17.30, niedziela godz. 18.00

Wypominki - listopad

poniedziałek - sobota godz. 17.30, niedziela godz. 18.00

Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja w ciszy

piątki godz. 15.00

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 8 (236) – PAŹDZIERNIK 2019

Radość misji



Październik bieżącego roku przeżywamy w Kościele jako Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Z inicjatywą wyszedł dwa lata temu papież Franciszek, by wzmocnić zapal ewangelizacyjny. Hasło „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie” przypomina, że każdy chrześcijanin jest posłany: każdy ma coś do zrobienia w dziedzinie misji. Cały miesiąc ma nam to uzmysłowić i przełamać niejako schematy myślenia, rozgrzeszające na co dzień z Chrystusowego polecenia „Idźcie i głoscie Ewangelię”. Gdyby te słowa skierowane były tylko do Apostołów, chrześcijaństwo skończyłoby się wraz z nimi. Tymczasem Duch Święty przez wieki pobudzał kolejne serca i umysły do przekazywania Dobrej Nowiny z pokolenia na pokolenie, z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent. Ta misja nieprzerwanie trwa, gdyż większość ludności świata nie zna jeszcze Ewangelii. Co więcej, kraje niegdyś chrześcijańskie same znów potrzebują ewangelizacji. Stąd potrzeba żywej świadomości misyjnej,

także w Polsce, także w Nowym Sączu. Dlaczego? Bo każdemu środowisku grozi pokusa spoczęcia na laurach. Nam też.

Obecnie na świecie jest ponad 2 tys. misjonarek i misjonarzy z Polski. Pracują na wszystkich kontynentach. Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny ma nas skłonić po pierwsze do modlitwy za nich i za innych misjonarzy. Po drugie, do konkretnego wspierania misji. Po trzecie, do zobaczenia misjonarza w sobie. Jak to zrobić? Wśród wskazówek papieża i Kongregacji Ewangelizacji Narodów na pierwsze miejsce wysuwa się potrzeba osobistego spotkania z Jezusem – przez Eucharystię, słowo Boże oraz modlitwę własną i wspólnotową. Dalej jest zachęta do czerpania ze świadectwa świętych, którzy oddali życie na misjach. Warto też pogłębiać własną formację biblijną, katechetyczną i duchową oraz korzystać z okazji wspierania ogromnego dzieła misji. W naszym kościele okazja do podjęcia takiego dzieła miłości nadarza się dzisiaj, w niedzielę misyjną: doroczną akcję prowadzi o. Czesław Tomaszewski SJ. Bóg zapłać wszystkim troszczącym się o misje!

W środku numeru publikujemy program zajęć Uniwersytetu Drugiego i Trzeciego Wieku pod patronatem Akademii Ignatianum. Grono jest otwarte, można dołączyć przychodząc na zajęcia we wtorki do Bursy Księża Jezuitów przy ul. Św. Ducha 12 o godz. 16.45.

ks. Józef Polak SJ,
proboszcz

Nowi duszpasterze w parafii Ducha Świętego

O. Paweł Brożyniak SJ

Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w roku 1995. Zdobywał swoje doświadczenie jako: duszpasterz mniejszości romskiej w Krakowie – Nowej Hucie (1997-2000), asystent Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Warszawie (2002-2005) oraz opiekun kręgu Domowego Kościoła w Chicago (2008-2011) i w Krakowie (2014). Odbił praktykę w jezuickiej szkole średniej w Palermo (2000-2002). Pociągała go też duszpasterska praca z młodzieżą: był krajowym duszpasterzem jezuickiego ruchu MAGIS oraz organizatorem Ignacjańskich Dni Młodzieży (2005-2008). Studia specjalistyczne z zarządzania oświatą i nauczania w szkole średniej ukończył na Loyola University w Chicago (2008-2011). Założył i jako pierwszy dyrektor kierował KOSTKĄ - Publicznym Gimnazjum Jezuitów im. Św. Stanisława Kostki w Krakowie, które w 2017 r. zostało przekształcone w liceum ogólnokształcące. Od 2015 roku pełni funkcję delegata prowincjałów Towarzystwa Jezusowego w Polsce ds. edukacji średniej. Ostatni etap formacji (tzw. III probację) odbył w Portland, USA, posługując w ramach próby na Alasce, jako duszpasterz Eskimosów. Od 1 sierpnia br. jest dyrektorem Jezuickiego Centrum Edukacji w Nowym Sączu.



O. Wojciech Bojanowski SJ

Urodził się 5 września 1987 r. w Jaworze na Dolnym Śląsku jako najmłodszy z czwórki rodzeństwa. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 2006 r. Nowicjat odbył w Starej Wsi na Podkarpaciu, a studia filozoficzne w Krakowie na Ignatianum. Następnie wyjechał na trzy lata do Chile, gdzie w ramach praktyki duszpasterskiej pracował w szkole w Santiago. Po powrocie ukończył teologię na PWT Collegium Bobolanum w Warszawie. Studia specjalistyczne odbył w Stanach Zjednoczonych, gdzie studiował on-line zarządzanie w edukacji na Creighton University i jednocześnie pracował w jezuickiej szkole średniej w Chicago. Świecenia prezbiteratu przyjął w 2018 r. Obecnie w Jezuickim Centrum Edukacji uczy religii w Szkole Podstawowej, a w parafii sprawuje Msze dziecięce. Równocześnie na Akademii Ignatianum w Krakowie rozpoczął podyplomowe studia z ochrony dzieci i młodzieży.



O. Tadeusz Kukułka SJ

Ma 51 lat i święcenia kapłańskie przyjął razem z naszym proboszczem. Wcześniej skończył filozofię w Krakowie i teologię w Neapolu. Parafię poznawał między studiami jako prefekt sądeckiej Bursy (1992-1993). Już jako ksiądz pracował m.in. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach (1997-1999), prefekt bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie (1999-2003) oraz proboszcz i superior w Bytomiu (2004-2007). Do naszej parafii przyjechał z Małego Rynku w Krakowie, gdzie był rektorem kościoła św. Barbary i superiorem wspólnoty (2013-2019). W tym okresie kierował tam również Centrum Pomocy Psychologicznej i Duchowej MANRESA. Od 1 października jest wikariuszem naszej parafii.



Seniorzy z Przetakówki w Szalowej i Ciężkowicach

Dwa kościoły, muzeum i wspólne grillowanie - to program wycieczko-pielgrzymki, jaką 7 września zorganizował dla seniorów osiedla Zarząd Przetakówki. Rano grupa wyruszyła do Szalowej, by zwiedzić drewniany kościół św. Michała. Kolejnymi punktami były Muzeum Przyrody w Ciężkowicach oraz Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego. Tam Mszę dla seniorów odprawił o. Krzysztof Pietruszkiewicz SJ. Wyjazd zakończył się grillowaniem i świętowaniem na stadionie Przetakówki.



kpsj

Ignacy Loyola - zbuntowany podróżnik

Św. Ignacy Loyola, urodził się w roku 1491 w Loyoli. Swoim życiem i jego dynamicznymi zwrotami dałby historię na niejednym film sensacyjny. Rycerz ze szlacheckiego rodu z Nawarry, podporządkowanej Kastylii, na każdym etapie swojego życia wykazywał się odwagą i determinacją. Stale się rozwijał - szczególnie duchowo.

W bitwie o Pampelunę zostaje ciężko ranny rażony kulą armatnią. Źle zrosniętą kość podudzia ówczesny chirurg łamie raz jeszcze i ponownie składa. Kość się zrasta, ale z krótszą nogą musi sobie radzić do końca życia. Po takich przejściach i głębokich przeżyciach Ignacy zmienia się radykalnie i prowadzi świątobliwy tryb życia. W czasie rekonwalescencji czyta „Vita Christi”, co staje się punktem przełomowym. Potrzeba naśladowania świętych wzbudza w naszym bohaterze pragnienie powtórzenia wyczynu św. Franciszka. Chce wyruszyć na pielgrzymkę do Ziemi Świętej i nawracać pogan. Wcześniej Ignacy w odosobnieniu oddaje się ascezie, to w tym czasie, w połączeniu ze wspomnianą lekturą, powstaje koncepcja ćwiczeń duchowych. Później, nim Ignacy utworzy Towarzystwo, dozna wielu „przygód”. Raz będzie pobity a innym razem będzie miał problemy z Inkwizycją. Tak, tak, właśnie z Inkwizycją. Warto dodać, że ostatecznie Ignacy sam inicjuje proces, w którym zostaje oczyszczony z wszelkich zarzutów.

Gdy w 1523r., kiedy to przyszedł założyciel „Kompanów Jezusowych” (wcześniejsza nieformalna nazwa Towarzystwa Jezusowego) decyduje się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, słyszy, że ze względu na stan zdrowia takiej drogi nie przeżyje. Łatwo się domyślić, że nasz Bask nic sobie z tego nie będzie robił i podąży w bardzo trudną i niebezpieczną drogę. Gdy przyjaciele przerażeni jego odwagą, zniechęcali go, usłyszeli: „Bóg sam jedyną ucieczką moją”. Z Barcelony okrętem, udaje się do Włoch. W czasie podróży żyje z jałmużny, mimo niedostatku sam dzieli się z jeszcze biedniejszymi. Po kilku dniach żeglugi okręt dociera do Gaetty, leżącej na północ od Neapolu, gdzie w okolicy panuje zaraza. W takich warunkach Ignacy przemierza drogę do Rzymu, gdzie dociera na Niedzielę Palmową. Papież Hadrian VI udziela pielgrzymowi błogosławieństwa, a ten po oktawie Wielkanocy, osłabiony, wyrusza w dalszą drogę, obierając kierunek na Padwę i Wenecję.

W Wenecji noc spędza na placu św. Marka pod jednym ze sławnych krużganków. Dzięki protekcji dobrych ludzi u Doży, Ignacy dostaje miejsce na statku na Cypr, dokąd schorowany wypływa w połowie

lipca. Na wyspie nieustrudzony podróżnik przesiada się na kolejny okręt wraz z innymi pielgrzymami. W Jaffie schodzi na ląd 31 sierpnia. Po czterech dniach karawana pątników dociera do miejsca, z którego rozpościera się widok na Jerozolimę. Pielgrzymi prowadzeni przez franciszkanów odwiedzają poza Jerozolimą również jej okolice: Betlejem, Górę Oliwną, Betanię i Betfage.



Ignacy, pamiętając o swych marzeniach o nawracaniu pogan a może nawet o oddaniu życia jako męczennik, zwrócił się z prośbą o możliwość zamieszkania w Ziemi Świętej. Odpowiedź była stanowcza - nie. Faktycznie, franciszkanie nie mieli tu łatwo. Była bieda. Poza tym mordy i uprowadzenia chrześcijan były na porządku dziennym. Ignacy rozumiał, że musi wracać. Potwierdził pokornie, że tak uczyni. Jednak tak się nie stało. Uparty pielgrzym postanowił raz jeszcze wrócić na Górę Oliwną do miejsca, w którym czci się wniebowstąpienie Jezusa. Ukradkiem wymyka się bez wiedzy franciszkanów, a i bez koniecznej opieki tureckiego przewodnika, udaje się do Ogrodu Oliwnego. Brama była strzeżona, Ignacy przekupuje strażnika nożykiem ze swych przyborów. Dalej w drodze do Betfage, męczy go pytanie, w którą stronę skierowane są ślady czczone jako odcisnięte przez Pana. Tym razem za opłatę za wejście posłużyły jego nożyczki. Jeszcze raz mógł ucałować to miejsce i zalany łzami modlić się żarliwie do Boga. W końcu zauważono w klasztorze, że niesforne goście nie ma, zaczęto poszukiwania, szczęśliwie znaleziono go już w drodze powrotnej do miejsca zakwaterowania. Ignacemu dostała się sroga reprimenda, jednak wszystkie takie chwile traktował jako ofiarę dla Tego, który na krzyżu cierpiał za nasze grzechy.

Ignacy, często głodując, wracał tą samą morską drogą, poprzez Cypr a dalej do Wenecji, gdzie pojawił się w styczniu 1524 roku. Do Hiszpanii, często zaśnieżonymi drogami, dociera w marcu. Mimo chorób, głodu i narażenia życia Ignacy przebywa swą pielgrzymką do Ziemi Świętej, która trwa rok. Rok poświęceń, modlitwy i kontaktu z Bogiem. Baskijski Pielgrzym nie został w Jerozolimie, co było jego wolą. Ale jego dzieła stworzone po powrocie dały owoce, które przeważały wielokrotnie jego marzenia.

Grzegorz Fecko

Nowy Sącz mostami stoi

Dzieje naszego miasta od średniowiecza (lokacja 1292) związane są z budową biernych mostów. Ponad 700-letni Nowy Sącz lokowano w miejscu położonym dość wysoko nad spławną rzeką Dunajec, w widłach wpadającej do Dunajca rzeki Kamienicy.

O pierwszym moście na Dunajcu dokumenty wspominają w połowie XV wieku. Wówczas to Król Kazimierz Jagiellończyk wydał przywilej na pobieranie opłat tzw. masłowego. Przywilej ten potwierdzili kolejni władcy król Zygmunt Stary i jego syn Zygmunt August. W późniejszym okresie nie ma wzmianki jakoby jakiś most istniał. Można tylko domysły, że kupcy i podróżni przeprawiali się przez rzekę promem.

Pierwszy drewniany, drugi żelazny

Dopiero w 1830 roku w zapiskach I Gimnazjum (istnieje od 1818 roku), pojawiła się wiadomość, że nad Dunajcem zbudowano drewniany most. Rzeka była rwąca i most zapewne padł ofiarą niejednej powodzi. W 1894 roku wzniesiono żelazny most o silnej konstrukcji, która miała przetrwać lata. Inwestycja była kosztowna, wynosiła aż 300 tysięcy złotych reńskich, oparta była na solidnych kamiennych filarach. Most finansowano ze skarbu państwa, a wykonawcą była wiedeńska firma „Eisen Werkshulle JG Grindl”. Solidna budowla przetrwała kolejne powodzie, a nawet pierwsza wojnę światową. W 1914 roku miasto zajęli Rosjanie, a uciekając próbowali most zniszczyć. Z mostem tym związana jest historia miasta. W grudniu 1914 roku przez most na swojej kasztance wjeżdżał Józef Piłsudski. Kasztanka miała obawy, bo jak stąpać po dziurawym moście.

W 1934 roku miasto nawiedziła wielka powódź. Woda płynęła przez most, miejscami nie było go nawet widać. Konstrukcja mostu została mocno nadwyrężona.

Kolejny most zbudowano w 1937 roku.

Most był żelazny, masywny o majestatycznych łukach. Jezdnia i chodniki były złożone deskami kilkulocalowej grubości, sam zaś most opierał się na potężnych filarach z wielkich bloków ciosanego kamienia.



Most ten wpisał się w ponurą historię naszego miasta podczas drugiej wojny światowej. Był świadkiem wielu ludzkich tragedii. We wrześniu 1939 roku setki tysięcy uchodźców przemieszczało się przez most, a to piechotą, a to na wozach, z zachodu na wschód. 23 sierpnia 1942 roku Niemcy wykorzystywali most jako granicę miejsca zbiórki Żydów, przed likwidacją getta. W tym dniu między mostami na Helenie i Kolejowym zebrano 16 tysięcy Żydów, aby wywieźć ich do obozu zagłady w Bełżcu. Z końcem wojny 18 stycznia 1945 roku o godzinie 5:20 w powietrze wyleciał sądecki zamek, co pamiętają starsi mieszkańcy miasta. Wybuch poważnie nadwyrężył konstrukcję mostu. Kolejnego dnia 19 stycznia, wycofujący się Niemcy wysadzili most na Dunajcu. Tym samym miasto zostało pozbawione przeprawy przez rzekę. Wówczas zimy były „jak Bóg przykazał” i ludzie mogli przechodzić na drugą stronę po grubym lodzie. Za wycofującymi się Niemcami do Nowego Sącza wkroczyła Armia Czerwona.

Wojenna prowizorka

Czerwonoarmiści zbudowali tymczasowy most. Była to drewniana konstrukcja, powstała obok zniszczonego mostu, i przetrwała do 1947 roku. Most zniszczony przez Niemców załatano drewnem i tak oddano go do użytku. Ta prowizorka przetrwała do 1958 roku, kiedy to postanowiono zbudować solidny most.

Most, który pamiętamy

Była to betonowa konstrukcja, która przetrwała 60 lat i taki most pamiętamy. Ostatni raz sądeczanie przeszli przez ten most 7 maja 2018 roku. Data ta zamyka pewną epokę. Wówczas w historii miasta pojawił się nowy twór o nazwie „Szynobus”, który przeprowadzał ludzi przez Dunajec. Z czasem sądeczanie go polubili. Czekał na pasażerów 15 minut, w zimie było w nim ciepło, a z wysokości kolejowego mostu przez 5 minut można było z góry podziwiać Duna-

jec. Cały ruch kołowy wraz z jego korkami przejęła obwodnica Północna.

Piłsudski na miarę XXI wieku

Co to jest most? – według encyklopedii PWN jest to budowla inżynierska, wznoszona w celu przeprowadzenia ciągu komunikacyjnego nad rzek, doliną, zatoką, cieśniną. W zależności od przeznaczenia różni się mosty drogowe, kolejowe, kładki, akwedukty (znane już w starożytności). Most helleński to most łukowy, którego konstrukcja nośna ma formę imponujących łuków – sklepień. Trudnego zadania budowy mostu helleńskiego na miarę XXI wieku podjęła się firma Banimex z Będzina, nakładem kosztów 77 milionów złotych, a do budowy zużyto 4955 ton stali. Most ma 345,4 metrów długości, 25,5 metra szerokości. Dysponuje dwoma pasami ruchu w obydwóch kierunkach, ścieżką rowerową oraz chodnikiem. Oficjalne otwarcie mostu helleńskiego nastąpiło 11 maja 2019 roku. O godzinie 13:00 na Placu Zamkowym rozpoczęła się konferencja. Następnie uroczyste otwarto Rondo ks. Infulata Władysława Lesiaka, którego dokonał ks. bp Andrzej Jeż. Przecięto również wstęgę na moście. Wydarzeniu temu towarzyszyły tłumy mieszkańców. Nie mogło zabraknąć również komendanta Józefa Piłsudskiego, a jego kasztanka nie miałaby powodu, aby obawiać

się dziur na moście. Przejazd starych samochodów oraz konnic zakończyły to historyczne wydarzenie.

Most św. Kingi

Aby rozładować ruch w latach 2006 - 2008 zbudowano również most św. Kingi, sfinansowany przez Województwo Małopolskie oraz Unie Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. I tak do Nowego Sącza prowadzą aż trzy mosty i obwodnica Północna (również ze ścieżką rowerową), przez które był dostęp do miasta. Most św. Kingi, patronki miasta Starego Sącza i Samorządowców oraz most helleński Józefa Piłsudskiego. Wszystkie te mosty są nowoczesne i imponujące jak przyszło na budowlę XXI wieku i na pewno przetrwają dziesięciolecia. Dla przyszłych pokoleń to przykład „dobrej roboty”. Nostalgiczne wrażenie robi pewien szczegół. A mianowicie wystające z Dunajca potężne filary z wielkich bloków ciosanego kamienia, To pozostałości mostu z 1937 roku, świadek tamtych dni. Most helleński na trwałe wpisał się w krajobraz Kotliny Sądeckiej. Z otaczających gór widać majestatyczne sklepienie łukowe mostu. Już starożytni Rzymianie słynęli z budowy dróg i mostów. Poncjusz Piłat – budowniczy mostów znalazł swoje miejsce w Składzie Apostolskim.

Maria Kojs

Na Łabowskiej Hali pamiętano o ojcu Gurgaczu

Mija już dwudziesty pierwszy rok od kiedy uroczyste upamiętniono ojca Władysława Gurgacza i jego Towarzyszy. 7 września w plenerze na Łabowskiej Hali tuż nad schroniskiem odprawiono uroczystą polową Mszę świętą w intencji Niezłomnego kapelana.

O. Władysława Gurgacza SJ oraz jego towarzyszy z grupy Żandarmeria, Żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Uroczystościom przewodniczył i homilię wygłosił biskup tarnowski Andrzej Jeż. W polowych uroczystościach uczestniczyły setki osób. Hołd Niezłomnym oddało również wiele pocztów sztandarowych, kombatanci, samorządowcy i przedstawiciele centralnych władz państwowych.

Ksiądz Władysław Gurgacz SJ urodził się 2 kwietnia 1914 roku w Jabłownicy Polskiej. W roku 1931 wstąpił do zakonu jezuitów w Starej Wsi, w 1942 otrzymał święcenia kapłańskie. Będąc kapelanem w Krynicy u

sióstr służebniczek, związał się z oddziałem zbrojnym PPAN. Latem czterdziestego dziewiątego roku został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Po „procesie pokazowym” 14 września 1949 roku został rozstrzelany w więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie. Jezuicka bursa przy ulicy Ducha Świętego w Nowym Sączu nosi jego imię od 2003 roku, a na jej ścianie frontowej odsłonięto również tablicę upamiętniającą zamordowanego kapłana.

Grzegorz Fecko



UDTW Nowy Sącz - Plan Zajęć w semestrze zimowym 2019/2020

Bursa Jezuitów, ul. Świętego Ducha 12, godz. 16.45

8 października	Ks. dr hab. Tomasz Homa SJ, dziekan Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum	Msza z homilią o godz. 18.00; po niej wykład inauguracyjny: <i>Radość i smutek w życiu duchowym wg św. Ignacego Loyoli</i>
14 października Bazylika św. Małgorzaty, godz. 19.00	Eric Lu – laureat IV nagrody konkursu pianistycznego F. Chopina 2015	Bonus: 253. <i>Koncert u Prezydenta</i> <i>Koncert fortepianowy – Johannes Brahms, Robert Schumann, Fryderyk Chopin</i>
15 października	Ks. Paweł Brożyniak SJ, dyrektor JCE, Nowy Sącz	Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny: <i>Kościół na Alasce</i>
22 października	Ks. Ryszard Mikos, Wielogłowy	Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny: <i>Misje w Argentynie i Brazylii</i>
29 października	Mgr Ewa Pohorecka, dyrektor Ośrodka Wczesnej Pomocy Psychologicznej, Kraków	<i>Cykle życia rodzinnego i towarzyszące im kryzysy</i>
5 listopada	Dr Kinga Wojtas-Jarentowska, politolog, UKSW Warszawa	<i>Czy zlikwidować w Polsce Senat? Jaki parlament jest najlepszy?</i>
12 listopada	Br. Pio Berger, bonifratr, Kraków	<i>Lepiej zapobiegać niż leczyć: zioła wzmacniające odporność</i>
19 listopada	Dr Paweł Mateusz Pawłowski, nowicjat Towarzystwa Jezusowego	<i>Skąd biorą się nieporozumienia między ludźmi i co można z tym zrobić?</i>
26 listopada	Ks. Dariusz Piórkowski SJ, Dom Rekolekcyjny Górka, Zakopane	<i>Czy Bóg nas kusi?</i>
3 grudnia	Anna Lutosławska-Jaworska, Kraków	<i>Poeci wolnej Polski od 1918 r.</i> Wykład i recital
10 grudnia	Jakub Bulzak, Nowy Sącz	<i>450-lecie Unii Lubelskiej: blaski i cienie</i>
7 stycznia 2020 r.	Anna i Paweł Moszyccy	Opłatkowy wieczór kolęd
14 stycznia 2020 r.	Ks. dr hab. Marek Blaza SJ, Collegium Bobolanum PWT Warszawa	<i>Rola i znaczenie patriarchatów w Kościele katolickim</i>

Patronalne święto młodzieży

18 września, we wspomnienie św. Stanisława Kostki, młodzież jezuickiej bursy i internatu sióstr niepokalanek uczciła swego patrona. Najpierw okolicznościowej Mszy w kościele przewodniczył o. Wojciech Bojanowski SJ z Jezuitckiego Centrum Edukacji. Liturgia była okazją do wspólnego spotkania z Jezusem i drugim człowiekiem. Oprawę muzyczną przygotowała wspólnota Magis z kościoła kolejowego. Po Eucharystii była możliwość ucałowania relikwii św. Stanisława Kostki. Na zakończenie, w pobliskiej bursie na młodych czekał bigos i wiele słodkości.

Arkadiusz Ciemięga SJ



MAGIS w Nowym Sączu



Ruch, gwar, modlitwa, a nawet tańce. W sanktuarium i Jezuickim Centrum Edukacji 28 września gościła młodzież ruchu MAGIS. Na swój Dzień Wspólnoty przybyli z całej Polski: z Gdyni, Warszawy, Piotrkowa Trybunalskiego, Czechowic-Dziedzic, Gliwic, Bytomia, Krakowa, Kłodzka, Starej Wsi, Wrocławia i Opola. Plan był intensywny, niemniej bardzo ubogaczający. Po Mszy świętej w kościele jezuitów odbyło się spotkanie z freestyleowym raperem Arkadio z RTCK - rób to co kochasz, który poprowadził wspaniałe warsztaty dla blisko dwuosobowej grupy młodzieży. Po czymś dla ducha przyszedł czas na coś dla ciała. Na obiad serwowano pizzę, a po niej był czas na wspólne tańce i muzykę. Około godziny 16.00 magisowa młodzież wróciła do swoich miast z nadzieją na kolejne spotkanie podczas zimowych i letnich rekolekcji.

ks. Zbigniew Szulczyk SJ



Kronika parafialna

Śluby

Łukasz Eugeniusz Wielgus
i Joanna Danuta Dudek,
Bartłomiej Tokarczyk
i Beata Małgorzata Zielińska,
Marek Tomasz Konstanty
i Zofia Maria Sekuła,
Mateusz Wojciech Basiaga
i Ewelina Katarzyna Bokowy,
Jakub Wiesław Zajac
i Kamila Kandler



Chrzty

Zuzanna Rita Kuźma, Adam
Mateusz Łepski, Liliana Rita
Ryczek, Jagoda Anna Salabura.



Zmarli

Dorota Jaworska (1952)
Stanisław Fedko (1933)
Maria Wojtas (1949)

Z życia Parafii

Poniedziałek, 2 września – rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2019/2020. O godz. 8.00 Msza dla uczniów i grona pedagogicznego Zespołu Szkół nr 4, godzinę później dla Jezuickiego Centrum Edukacji. Celebrazę przewodniczył nowy dyrektor, o. Paweł Brożyniak SJ. Gościem specjalnym był jego poprzednik, o. Radosław Robak SJ, któremu dziękowaliśmy za wieloletnią pracę na rzecz szkoły. O. Robak od września mieszka w Krakowie i pracuje na rzecz zakonnej Kurii oraz Wydawnictwa WAM.

Środa, 4 września – przed południem księża odwiedzali chorych z posługą sakramentalną.

Czwartek, 5 września – na Zamku Królewskim w Warszawie odbyły się uroczystości wieńczące konkurs Modernizacja Roku 2018. O. Radosław Robak odebrał tam statuetkę finalisty przyznaną Towarzystwu Jezusowemu i JCE za gruntowny remont kamienicy przy ul. ks. Piotra Skargi 12 w Nowym Sączu na potrzeby Jezuickiego Centrum Edukacji.



Piątek, 6 września – I Piątek miesiąca. Całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu prowadzona przez Apostolstwo Modlitwy i Żywy Różaniec. Dodatkowa Msza dla dzieci o godz. 16.30.

Sobota, 7 września – o 9.00 Msza w intencji Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy. Po niej pierwszosobotnie nabożeństwo maryjne. O. Krzysztof Pietruszkiewicz SJ wraz z seniorami z Przetakówki odwiedzili Szalową.

Niedziela, 8 września – o. Wikariusz Krzysztof Pietruszkiewicz SJ odprawił o godz. 14.00 dodatkową Mszę dla Wspólnoty Arka Przymierza, inaugurując kolejny rok spotkań. Była to zarazem jego Msza pożegnalna, gdyż o. Krzysztof zakończył posługę w naszej parafii. Wyjechał na ostatni etap zakonnej formacji, tzw. trzecią probację, do Jastrzębiej Góry.

Czwartek, 12 września – po południu o. Mariusz Łobodziński rozpoczął kolejny rok spotkań formacyjnych

do bierzmowania z młodzieżą klas szóstych, siódmych i ósmych. Wieczorem Msza w int. Rodzin za wstawiennictwem świętych Jana Pawła II i Joanny Beretty Molli, z indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Muzycznie ubogacił ją zespół „Terra”.

Piątek, 13 września – Wspólnota Arka Przymierza poprowadziła comiesięczną akcję Powstania Różańcowego. Modlitwa odbyła się o godz. 20.00 w parku pod Zamkiem.

Sobota, 14 września – z racji święta Podwyższenia Krzyża, po Mszach była możliwość uczczenia relikwii Krzyża Świętego.

Niedziela, 15 września – po Mszy dziecięcej o. Wojciech Bojanowski rozpoczął spotkania przygotowujące do I Komunii św.

Środa, 18 września – wieczorem dodatkowej Mszy dla młodzieży w liturgiczne wspomnienie jej patrona, św. Stanisława Kostki, przewodniczył o. Bojanowski. Następnie w Bursie odbyło się spotkanie młodzieży.

Piątek, 20 września – w parafii rozpoczął się Kurs Alfa dla Małżeństw prowadzony przez Komórki Ewangelizacyjne „Misericordia”. Spotkania formacyjne, w których uczestniczy kilkanaście par, odbywać się będą przez osiem kolejnych piątków. W kościele natomiast sprawowaliśmy wieczorem Mszę z modlitwą o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbela.

Sobota, 21 września – do Sanktuarium przybyła pielgrzymka z Dąbrowy Tarnowskiej. Pątnicy modlili się przed cudownym wizerunkiem Sądeckiej Pani oraz uczcili relikwie św. Szarbela.

Wtorek, 24 września – po Mszy wieczornej odbyło się spotkanie Rady Parafialnej w składzie Zespołu Synodalnego. Tematem dyskusji były możliwe formy katechezy parafialnej.

Czwartek, 26 września – do wspólnoty jezuitów dołączył czasowo nowicjusz Paweł Mateusz Pawłowski. Jest doktorem filozofii, ze sporym doświadczeniem zawodowym. Odbywa praktykę w Jezuickim Centrum Edukacji, a w parafii zastępuje zakrystianina, pana Andrzeja Oracza, który od lipca jest na rekonwalescencji po doznanym urazie kręgosłupa.

Sobota, 28 września – Grono jezuitów powiększył o. Tadeusz Kukułka SJ, który z dniem 1 października objął funkcję wikariusza parafii.

Niedziela, 29 września – na Mszy dziecięcej żegnaliśmy Iskerki, które z racji rozpoczęcia studiów zakończyły śpiewanie w Zespole. Równocześnie świętowaliśmy 15-lecie pracy ze Scholą p. Bogusława Janisza, który z tej okazji uhonorowany został sanktuarijną statuetką.

Pożegnania i jubileusz w Iskierkach



Patronalne Święto Młodzieży



W ostatnią niedzielę września żegnaliśmy Iskierki, które wiele lat uczestniczyły w zespole, wzbogacając niedzielną Mszę św. dla dzieci. Regularne śpiewanie w Scholi zakończyły: Anna Kożuch, Aleksandra Sadłoń, Emilia Czech, Zofia Bocheńska, Natalia Bocheńska, Magdalena Soprych, Magdalena Durlak i Julia Kożuch. W tym samym dniu świętowaliśmy 15-lecie kierowania Zespołem przez Bogusława Janisza. Gratulujemy wytrwałości i życzymy wielu nowych pomysłów!



Uroczyste odsłonięcie pomnika o. Władysława Gurgacza SJ w gm. Łabowa - 11.10.2019 r.

